



PS

WRZESIEŃ
9/2017 (253)



***ALE DLACZEGO
MIŁOŚĆ?***

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE w GDAŃSKU

ALE DLACZEGO MIŁOŚĆ?



Miłość. Ale dlaczego właśnie teraz, we wrześniu? To przecież ani maj - „miesiąc miłości” ani luty, w którym przypada „święto zakochanych”. Może temat podjęliśmy właśnie teraz trochę z przekory bo miłość mająca swój początek w Chrystusie nie jest zjawiskiem sezonowym, nie jest uzależniona od pory roku ani też nie trwa tylko przez miesiąc albo dwa. Może z powodu jakichś własnych przemyśleń a może także dlatego, że ta jesień staje się czasem, w którym miłość objawia się tak spektakularnie w naszym zborze - wystarczy spojrzeć na kalendarz ślubów :).

Jakiś czas temu trafiłem gdzieś na dwa zdania, które moim zdaniem świetnie podsumowują różnicę między małżeńską miłością w tym świecie a miłością dwojga chrześcijan: Miłość z tego świata mówi: chcę tę osobę ponieważ jest... [tu zestaw cech]. Miłość z Chrystusa mówi: chcę dać siebie tej osobie ponieważ jest.

Ale dlaczego w ogóle miłość? Dlaczego uznajemy, że jest szczególnie ważna dla nas, naśladowców Chrystusa? Dlaczego w ogóle chcemy o niej pisać, skoro ten świat już tak dużo mówi o miłości? Może właśnie dlatego, żeby przypomnieć sobie, braciom i siostram czym jest miłość chrześcijańska, co o miłości mówi Słowo Boże. Każdy chrześcijanin a nawet wiele osób niewierzących, którym coś tam „obiło się o uszy” na hasło „miłość chrześcijańska” jest w stanie zacytować słowa apostoła Jana „Bóg jest miłością”. Ale czy to wszystko? Chcielibyśmy by ten numer PS umożliwiał szersze spojrzenie na miłość, bo warto się nad nią głębiej zastanowić, zadumać.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Związek jednego ciała	3
TEMAT NUMERU - ALE DLACZEGO MIŁOŚĆ?	
A cierpliwość Pana naszego uważajcie za ratunek! – Oto Miłość! - P.Aftanas	7
Miłość - Jarosław Wierchołowski	14
Recenzja książki C. S. Lewisa „Cztery miłości” - Jaśmina Aftanas	17
SYLWETKI ZBOROWE - wspomnienie śp. Mikołaja Jakoniuka	21
ŚWIADECTWA KATECHUMENÓW	
Dagmara Frankowska - Teraz chcę tylko Jezusa	26
Damian Szadach	29
Miron Wójcikiewicz - Potrzeba zmiany	30
Mateusz Kowalski - Ojciec czeka z otwartymi ramionami	31
Włodzimierz Czeszel	32
NASZE BLOGI	
Dzisiaj w świetle Biblii - Marian Biernacki	
Tak mnie nauczono i nie mogę inaczej	33
Coś świdruje w duszy - Jarosław Wierchołowski	
Lekcja	35
KRONIKA ZBOROWA	38
KOMUNIKATY	42
NASZA WARTOŚĆ I BEZPIECZEŃSTWO W CHRYSZTUSIE - recenzja książki	
Lawrenca J. Crabba „Małżeństwo - święta budowla”	44

Związek jednego ciała



Ponieważ miesiąc wrzesień w naszej społeczności oznacza serię kilku uroczystości ślubnych, a z drugiej strony, docierają do nas smutne informacje o rozpadzie mał-

żeństw już zawartych i rosnącej w środowiskach ewangelicznych łatwości rozwodów, chcę ponownie przypomnieć, że Pismo Święte stoi na stanowisku nierozzerwalności związku małżeńskiego. Oto klasyczna wypowiedź naszego Pana, Jezusa Chrystusa w tym temacie:

Gdy stamtąd wyruszył, przyszedł w granice Judei i Zajordania. I znów schodziły się do Niego tłumy, a On – jak to było w Jego zwyczaju – znów je uczył. Wtedy podeszli do Niego faryzeusze i, wystawiając Go na próbę, postawili pytanie: Czy wolno mężowi rozwieść się z żoną? A On odpowiedział: Co wam nakazał Mojżesz? Oni na to: Mojżesz zezwolił napisać oświadczenie rozwodowe i rozwieść się. Wówczas Jezus oświadczył: Przez wzgląd na upór waszych serc dał wam takie prawo. Jednak od początku Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę. Dlatego człowiek opuszcza swego ojca i matkę, łączy się ze swoją żoną, i ci dwoje stają się jednym ciałem. Tak więc nie ma już dwojga – jest jedno ciało. Co zatem Bóg połączył, człowiek niech nie rozdziela. Po powrocie do domu uczniowie znów Go o to zapytali. Wówczas im powiedział: Kto się rozwodzi z żoną i poślubia inną, cudzołoży względem niej. I jeśli żona rozwodzi się z mężem i poślubia innego mężczyznę – cudzołoży [Mk 10,1-12].

Proszę na marginesie zwrócić uwagę, że już w czasach Jezusa pytanie o dopuszczal-

ność rozwodu było z kategorii "wystawiania na próbę". Tak najczęściej bywa i dzisiaj. Problematyka jest bowiem złożona i za każdym razem inna. Ponadto, dość często pytania w tym zakresie padają nie tyle z ust osób osobiście przeżywających trudności w małżeństwie, co bardziej z ust rozmaitych "uczonych w piśmie i faryzeuszy", którzy mając w głowie gotowy już pogląd, ustalają sobie jedynie, kto jeszcze myśli tak samo "poprawnie" jak oni.

W odczytanym fragmencie Słowa Bożego Pan Jezus wyraźnie ogłosił, że stoi na stanowisku nierozzerwalności związku małżeńskiego. **Tak więc nie ma już dwojga – jest jedno ciało. Co zatem Bóg połączył, człowiek niech nie rozdziela.** Słowa Jezusa doskonale wpisują się w poselstwo ostatniego z proroków Starego Przymierza, wypowiedziane przed okresem tzw. "wielkiego milczenia": A to kolejna rzecz, której się dopuszczacie: Zrzaszacie łzami ołtarz Pana; płaczecie i narzekacie że już nie zwraca się On ku ofierze i nie przyjmuje dobrowolnych darów z waszych rąk. I pytacie: Dlaczego? Otóż dlatego, że Pan był świadkiem między tobą a żoną twej młodości, której nie dochowałaś wierności, choć ona była twą towarzyszką i żoną przymierza z tobą. Czy nie Jeden [ja] dla niego stworzył z ciała i ducha? A czego pragnie ten Jeden? Potomstwa Bożego! Strzeżcie tego zatem w waszym duchu i niech nikt nie będzie niewierny żonie swojej młodości! Gdyż nienawidzę jej oddalania – mówi Pan, Bóg Izraela. [Kto to czyni,] okrył gwałtem swą szatę! – mówi Pan Zastępów. Strzeżcie tego zatem w waszym duchu i nie bądźcie niewierni! [Mi 2,13-16].

Jak z pewnością zauważyliśmy, rozmówcy Jezusa powołali się na fragment

Tory. Jeśli ktoś pojmie kobietę i zostanie jej mężem, a zdarzy się, że nie znajdzie ona łaski w jego oczach, gdyż znalazł w niej coś wstydliviego, to wypisze jej list rozwodowy, wręczy go jej i odprawi ją ze swojego domu, ona zaś opuści jego dom i odejdzie. A jeśli wyjdzie za mąż powtórnie i jej następny mąż też ją znienawidzi, wypisze jej list rozwodowy, wręczy go jej i odprawi ją ze swojego domu – lub jeśli ten następny mąż umrze – to pierwszy mąż, ten, który ją odprawił, nie będzie mógł ponownie pojąć jej za żonę, po tym, jak została pohańbiona, ponieważ jest to obrzydliwością przed Panem. Nie sprowadzaj więc grzechu na ziemię, którą Pan, twój Bóg, daje ci w posiadanie [5Mo 24,1-4].

Czy jednak powyższa instrukcja stanowi Boże poparcie dla idei rozwodu? Oto jak zacytowaną na początku rozmowę, zrelacjonował św. Mateusz: **Wówczas zapytali:** Dlaczego więc Mojżesz zezwolił napisać oświadczenie rozwodowe i rozstać się z nią? Jezus odpowiedział: Mojżesz pozwolił

wam rozwodzić się z żonami ze względu na upór waszych serc, jednak na początku tak nie było. Mówię wam natomiast: Kto się rozwodzi z żoną, z innego powodu niż nie-
rząd, i poślubia inną kobietę – cudzołoży. Wtedy odezwali się uczniowie: Jeśli tak mają wyglądać stosunki męża i żony, to nie warto się żenić. Nie wszyscy pojmują tę sprawę – odpowiedział Jezus – jedynie ci, którym jest to dane. Są tacy, którzy nigdy nie wstąpią w związki małżeńskie, gdyż takimi się urodzili; są inni, którzy tego nie uczynią, bo tej możliwości pozbawili ich ludzie; ale są też tacy, którzy nie wstąpią w związki małżeńskie, gdyż ze względu na Królestwo Niebios sami tak postanowili. Kto jest w stanie to pojąć, niech pojmuje [Mt 19,7-12].

Odwiecznym problemem - nie tylko w sferze małżeńskiej - jest zatwardziałość ludzkiego serca. Żadne małżeństwo nie przetrwa, gdy współmałżonkowie upierają się przy swoim. W obliczu takiego uporu nawet sam Bóg dał w końcu list rozwodowy. Pomyślałem: Wyszaleje się i wróci do Mnie – ale nie wróciła. Przyglądała się temu jej niewierna siostra, Juda. Widziała, że za



wszystkie cudzołóstwa odprawiłem odstępczynię Izrael, wręczając jej list rozwodowy. A jednak nie przstraszyło to niewiernej Judy, jej siostry. Odeszła i także zaczęła się nurzać w nierządzie! Odstępczyni Izrael uprawiała swój nierząd bez najmniejszych skrupułów, zbezcześciła tę ziemię, cudzołóżąc z kamieniem i drewnem! Pomimo to jej niewierna siostra Juda nie powróciła do Mnie, to znaczy nie powróciła szczerym sercem, a jedynie obłudnie – oświadcza Pan. I powiedział Pan do mnie: Jeśliby porównać, to już odstępczyni Izrael jest sprawiedliwsza niż niewierna Juda [Jr 3,7-11].

Do naprawienia relacji potrzebna jest zmiana serca. Dopiero wtedy ludzie potrafią okazywać miłość, cierpliwie znosić przeciwności, przebaczać sobie nawzajem, słowem – zgodnie żyć wg zasad Słowa Bożego. Dam wam serce nowe, nowego ducha włożę w wasze wnętrza. Usunę z was serce kamienne, a dam wam serce mięsiste. Mojego Ducha włożę w wasze wnętrza i sprawię, że będziecie postępować według moich ustaw, będziecie przestrzegać moich praw i stosować je [Ez 36,26-27].

Niestety, ludzie wciąż dopuszczają się grzechu rozwodu. Co w tej sytuacji można im powiedzieć? Powiedziano też: Kto się rozwodzi z żoną, niech jej wręczy oświadczenie rozwodowe. Ja wam natomiast mówię: Każdy, kto się rozwodzi z żoną, pomijając przypadek nierządu, naraża ją na cudzołóstwo, a kto by rozwiedzioną poślubił – cudzołoży [Mt 5 31-32]. Jeśli jednak niewierzący mąż chce odejść, niech odejdzie. Brat lub siostra nie są w tym przypadkach zniewoleni. Bóg przecież powołał was do życia w pokoju. Bo skąd wiesz, żono, że zbawisz swego męża? Albo skąd wiesz, mężu, że zbawisz swoją żonę? [1Ko 7,15-16].

Jak wynika z powyższych fragmentów Pisma, Biblia nie jednakowo obciąża współmałżonków winą za rozpad ich związku.

Osoba zdradzona lub porzucona z powodu wiary w Jezusa Chrystusa nie jest przez to napiętnowana mianem "rozwodnika" i w świetle Słowa Bożego już na zawsze skazana na samotne życie. **A jeśli wyjdzie za mąż powtórnie i jej następny mąż...** - przeczytaliśmy w Księdze Powtórzonego Prawa. Powtórne wyjście za mąż kobiety oddalonej listem rozwodowym najwidoczniej było dopuszczalne i uznawane w Prawie Bożym.

Sformułowane w środowiskach purytańskich Westminsterkie Wyznanie Wiary z 1646 roku, w rozdziale 24 poruszającym zagadnienie małżeństwa, w pkt. piątym i szóstym brzmi następująco: *"Odkrycie faktu cudzołóstwa jednej ze stron po zaręczynach jest wystarczającym powodem do ich zerwania. Cudzołóstwo po ślubie daje prawo niewinnej stronie zażądania rozwodu, a po rozwodzie ponownego małżeństwa, tak jakby winna strona umarła. Chociaż zepsuta natura ludzka waży się szukać najrozmaitszych przyczyn, aby bezprawnie rozłączyć tych, których Bóg połączył w małżeństwie, jednak tylko cudzołóstwo, albo porzucenie są wystarczającymi przyczynami rozwiązania małżeństwa. Należy wtedy sprawę przeprowadzić publicznie i zgodnie z prawem, nie pozostawiając stronom możliwości działania według własnego uznania".*

Biblia mówi, że małżeństwo to połączenie męża i żony w jedno ciało. Żadne ciało po rozcięciu na pół nie będzie nadal żyło. Naruszenie nierozzerwalności tego ciała zawsze sprowadza konsekwencje. Już choćby wg prawa państwowego wiadomo, że ludzkie ciało podlega ochronie. Artykuł 217 kodeksu karnego mówi: "Kto uderza człowieka lub w inny sposób narusza jego nietykalność cielesną, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku". Skoro nawet świeckie prawo stoi na straży nietykalności cielesnej, to cóż dopiero, gdy w grę wchodzi

świętość jednego ciała, którym jest małżeństwo?! Czy da się zgarnąć do zanadru ogień i nie spalić przy tym odzienia? Czy można chodzić po żarze i nie poparzyć sobie stóp? Podobnie jest z tym, kto zachodzi do żony bliźniego: Nikt, kto jej dotyka, nie ujdzie bez kary! [Prz 6,27-29].

Nauka apostołska z całą surowością zakazuje inicjatywy prowadzącej do zerwania węzłów małżeńskich: **Tym z kolei, którzy żyją w małżeństwie, podaję nakaz – nie mój, lecz Pański: Niech żona nie odchodzi od męża. A jeśli odeszła, niech pozostanie niezamężna albo niech się pojedna z mężem. Podobnie niech mąż nie porzuca żony** [1Ko 7,10-11]. Kto lekceważy ten nakaz Pański, niech wie, że naraża się na sąd Boży.

Co ma zrobić chrześcijański współmałżonek, który został przez swego partnera zdradzony lub opuszczony? Chociaż grzech cudzołóstwa męża lub żony stanowi biblijną podstawę do rozwodu – to jednak wierzący, mąż czy żona – w odpowiedzi na skrucę i opamiętanie partnera – powinni przebaczyć i trwać w małżeństwie. A co, jeśli tej skrucy brakuje i małżeństwa nie da się już uratować? Chociaż porzucenie z powodu grzechu wszeteczeństwa lub z powodu wiary w Jezusa – daje porzuconemu wierzącemu współmałżonkowi możliwość zawarcia nowego związku małżeńskiego – nauka apostołska radzi, że byłoby dla niego dobrze w tej sytuacji – całą energię skierować na podobać się Bogu i służbę na rzecz Królestwa Bożego. Chcę, abyście byli wolni od trosk. Ten, kto nie ma żony, troszczy się o sprawy Pana, o to, jak przypodobać się Panu. A ten, kto ma żonę, troszczy się o sprawy świata, jak dogodzić żonie – i żyje w rozdarcu. Również kobieta niezamężna, podobnie jak dziewica, troszczy się o sprawy Pana, chce zachować świętość ciała oraz ducha. Mężatka natomiast troszczy się o sprawy świata, chce dogodzić mężowi. Mó-

wię to wszystko dla waszej własnej korzyści, nie po to, by zarzucać wam na szyję jakąś pętlę. Zależy mi na tym, aby nic wam nie przeszkadzało żyć dla Pana w piękny i pełen poświęcenia sposób [1Ko 7, 32-35].

Dodajmy, że rozwód, lub nawet już sam brak zgody w małżeństwie, kładzie się cieniem na nasze życie i zawsze ogranicza nas w posłudze duchowej. Mówią o tym między innymi biblijne kwalifikacje starszych i diakonów. Sługa Boży, który chce innych nauczać, sam – także w tej dziedzinie – powinien być bez zarzutu. Zbór nie powinien wszakże na osoby, które poniosły fasko w małżeństwie, zamykać się w ogóle. Gdzież, jak nie w zborze Pańskim, osoby zranione, odrzucone i naznaczone piętnem rozwodu, miałyby znaleźć miłość, zrozumienie oraz oparcie moralne i duchowe? Gdzież, jak nie wśród chrześcijan, osoby które w przeszłości zgrzeszyły, po nawróceniu miałyby szukać przebaczenia, przyjaźni i pocucia przydatności? Biblijny zbór ma być i jest "miastem schronienia" dla wszystkich pokutujących grzeszników, w tym również dla rozwodników. Mądrość tego schronienia polega wszakże na tym, aby każdemu wyznaczyć w zborze stosowne miejsce i rolę.

Na koniec, słowo apostołskie, które bardzo dobrze podsumowuje nasze rozważanie: **Uważam, że w obliczu obecnych trudności najstuszej byłoby trzymać się takiej zasady: Związałeś się z żoną? Nie szukaj rozwodu. Przestałeś być związany z żoną? Nie szukaj żony. Jeśli jednak się ożeniłeś, nie zgrzeszyłeś. Podobnie jeśli któraś z dziewczyn wyszła za mąż, nie zgrzeszyła. Takich jednak czeka wiele trudności codziennych, a ja chciałbym wam tego oszczędzić** [1Ko 7, 26-28].

A cierpliwość Pana naszego uważajcie za ratunek! – Oto Miłość!

Piotr Aftanas

Miłość jest cierpliwa = Bóg jest cierpliwy

1Kor.13,4: gr. *hē agapē makrothymeī* – Miłość Agape jest cierpliwa, wielkoduszna, wyrozumiała, wytrzymała, wytrwała. Myślę, że można tu słowo Agape stosować zamiennie ze słowem Jezus. Cierpliwość jest podstawową cechą miłości - w słynnym hymnie o miłości apostoł Paweł wymienia ją jako pierwszą. Zwrócił mi na to uwagę pewien brat, gdy okazałem swoje zniecierpliwienie w stosunku do innego wierzącego. Postanowiłem więc przyjrzeć się cierpliwości w Biblii i choć trochę zrozumieć czego mi brakuje i jak to zdobyć. A więc cierpliwość jest jednym z największych atrybutów Boga. Paweł w swoim drugim liście do Koryntian również uznał cierpliwość za podstawę chrześcijaństwa, ważniejszą od znaków, cudów, przejawów mocy, a także przedstawił ją jako główną cechę potwierdzającą godność apostołską (*Gdy przebywałem wśród was, wyraźnie zaznaczyły się u mnie znamiona apostoła: Byłem pod każdym względem cierpliwy, a nie zabrakło też znaków, cudów oraz przejawów mocy.* - 2Kor. 12,12).

Kim dla mnie jest i co zrobił dla mnie Jezus? Od tego pytania, które chodzi ze mną od 18 lat, chciałbym zacząć to rozważanie. Przede wszystkim On mnie zbawił! To jest najważniejsze. Przyjaciół, pocieszycieli, lekarzy, doradców, nauczycieli, możemy mieć w świecie i w innych religiach. On jest Zbawicielem! To jest bezwzględnie i absolutnie wyjątkowe. Okazał mi łaskę – spłacił mój dług, poniósł za mnie karę, prze-

baczył grzechy. Ułaskawił mnie. Jestem wolny. Chodzę w Jego łasce. Ale nie tylko to. Okazuje mi miłosierdzie. Cały czas. Le czy mnie z konsekwencji moich grzechów, upadków. Obdarował mnie swoim pokojem. A na dodatek dał mi dar życia wiecznego. Trzy słowa: łaska, miłosierdzie i pokój – rozpoczynają i kończą niemal każdy list apostołski.

Dlaczego taki wstęp? Z powodu Bożej cierpliwości. Również niemal w każdym liście przewija się duch cierpliwości, wytrwałości, wielkoduszności. Dziękuję Bogu, że okazał mi – beznadziejnemu przypadkowi - cierpliwość i nadal okazuje. Nigdy nie chcę tego zlekceważyć. *A cierpliwość Pana naszego uważajcie za ratunek* - 2Pt. 3,15

Boża cierpliwość jest zadziwiająco zaskakująca, ale równie zaskakująca jest często reakcja ludzi.

Gdy umarł siódmy sędzia Izraela, Jair, naród zaczął upadać moralnie i powierzać się obcym bóstwom. Wówczas Ammonici zaczęli ich gnębić. Izrael zawołał (Sdz.10): *Zgrzeszyliśmy przeciw Tobie. Ciebie, naszego Boga, opuściliśmy, a zamiast tego służymy baalom.* PAN zaś odpowiedział Izraelitom: *Czy gdy gnębili was Egipcjanie i Amoryci, Ammonici i Filistyni, Sydończycy, Amalekici i Maonici, a wy wołałście do Mnie, nie wybawiałem was z ich ręki? Wy jednak opuszczaliście Mnie potem i znów oddawaliście cześć innym bóstwom. Dlatego już więcej was nie wybawię! Idźcie, wołajcie o pomoc do bogów, których sobie wybraliście. Niech oni was wybawią z ucisku! Lecz synowie Izraela powiedzieli do PANA: Zgrzeszyliśmy. Uczyni Ty z nami, cokol-*

wiek uznasz za słuszne, ale – prosimy – uratuj nas jak najprędzej. Ponadto usunęli spośród siebie obce bóstwa i służyli PANU. On natomiast zniecierpliwił się niedolą Izraela.

Cóż za niezwykły dialog. Bóg traci cierpliwość. „Nigdy więcej was nie uratuję”. A potem jednak, widząc ich szczerą pokutę, zmianę zachowania, lituje się. Ile razy tak było... *Bóg tego ludu izraelskiego wybrał sobie naszych ojców i na obczyźnie w ziemi egipskiej wywyższył lud, i mocarnym ramieniem wywiódł go z niej, i przez lat około czterdziestu cierpliwie znosił ich na pustyni;* - Dz.13,17

Miłosierny i łaskawy jest Pan, Cierpliwy i pełen dobroci. Nie prawuje się ustawicznie, Nie gniewa się na wieki. Nie postępuje z nami według grzechów naszych ani nie odpłaca nam według win naszych. - Ps103,8

Dlaczego dziś świat nie idzie w ramiona Jezusa? Dlaczego nie uznaje Jego cierpliwości za ratunek? Co złego jest w takich przymiotach jak: wielkoduszność, przebaczenie, litość, łaskawość, miłosierdzie. Czy można znaleźć choć cień czegoś odrażającego w Psalmie 103? Pierwszym powodem odrzucenia Boga jest fakt, że niestety ludzie bardziej umiłowali ciemność (J. 3,19) i kochają grzech. Udają tylko, że chcą światła. „Po to tylko, by wesprzeć swoje morale i uciszyć oskarżający głos sumienia” (M. Lloyd Jones – Autentyczne chrześcijaństwo).

Drugim powodem jest brak wiedzy, poznania, świadomości, a to wszystko wynika z ignorancji, czyli wracamy do punktu pierwszego. Świat przecież rozwinął się, idzie do przodu, postęp technologiczny, medyczny, pomoc humanitarna, wiedza, radzimy sobie w każdej dziedzinie życia. Jesteśmy samowystarczalni. Gdzież jest przyobiecane przyjsie Jego? Tak naprawdę świat się stacza jak się staczał. Wszystko już było. *To, co jest, było już dawno, a to, co będzie, też już jest od dawna;* - Kazn.3,15.

Jedno się tylko zmienia...*Teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedy uwierzyliśmy;* - Rz.13,11 *Dzień końca historii, dzień końca świata jest już bliżej niż wtedy, niż kiedykolwiek. Cierpliwość, wyrozumiałość Pana naszego uważajcie, uznajcie za ratunek, zbawienie! Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, chociaż niektórzy uważają, że zwleka, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania.* - 2Pt 3,9;

On chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy - 1Tym.2,4

Miłość jest cierpliwa, ale niektórym lepiej by było, gdyby się nie urodzili.

W przytoczonej historii Izraela z Księgi Sędziów, naród ukorzył się. Ale często wcześniej i później trwał w swoim uporze, narzekaniu, samowystarczalności, w czci dla wielu bogów, w lekceważeniu łaski. Za dni Noego ocalało niewiele; za Mojżesza – większości nie upodobał sobie Bóg; gdy Jezus chodził po ziemi niewiele było tych, którzy szli wąską drogą. W dzisiejszym świecie jest podobnie. Przykłady z Biblii są wielkim ostrzeżeniem:

Lepiej by mu było, gdyby się ów człowiek nie urodził; - Mat.26,24

Korzystniej byłoby dla niego, aby mu u szyi zawieszono kamień młyński i utopiono w głębi morza. - Mat.18,6

Bóg cierpliwie czekał za dni Noego, kiedy budowano arkę, w której tylko niewiele, to jest osiem dusz, ocalało przez wodę. - 1Pt.3,19

Bóg ma bowiem moc, by wesprzeć, ale i przywieść do upadku. - 2Kron.25,8

Bogiem żarliwym i mściwym jest Pan. Mściwy jest Pan i pełen gniewu. Mści się Pan na swoich wrogach i wybucha gniewem na swoich nieprzyjaciół. Pan jest cierpliwy i pełen łaski, lecz na pewno sprawi, że winny nie ujdzie bezkarnie. - Nah1,2

Albo może lekceważysz bogactwo jego

dobroci i cierpliwości, i pobłażliwości, nie zważając na to, że dobroć Boża do upamiętania cię prowadzi? Ty jednak przez zatwardziałość swoją i nieskruszone serce gromadzisz sobie gniew na dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Boga. - Rz.2,4

Pan zaś niech kieruje serca wasze ku miłości Bożej i ku cierpliwości Chrystusowej. Nakazujemy wam, bracia, w imieniu Pana Jezusa Chrystusa, abyście stronili od każdego brata, który żyje nieporządnie, a nie według nauki, którą otrzymaliście od nas. - 1Tes;1,3

Wkradli się bowiem pomiędzy was jacyś ludzie, na których od dawna wypisany został ten wyrok potępienia, bezbożni, którzy łaskę Boga naszego traktują jako przyzwolenie na rozwiązłość i zapierają się naszego jedynego Władcy i Pana, Jezusa Chrystusa. - Judy1,4

Jakże my ujdziemy cało, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie? - Hebr.2,3

Kto łamie zakon Mojżesza, ponosi śmierć bez miłosierdzia na podstawie zeznania dwóch albo trzech świadków; o ileż sroższej kary, sądzicie, godzien będzie ten, kto Syna Bożego podeptał i zbezcześcił krew przymierza, przez którą został uświęcony, i znieważył Ducha łaski! Znamy przecież tego, który powiedział: Pomsta do mnie należy, Ja odpłacę; oraz: Pan sądzić będzie lud swój. Straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego. - Hebr.10,29

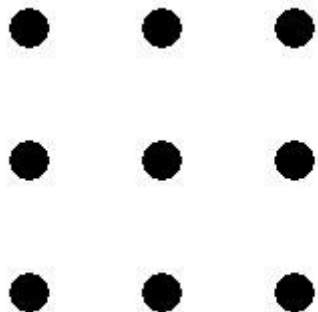
I wszyscy w Mojżesza ochrzczeni zostali w obłoku i w morzu, i wszyscy ten sam pokarm duchowy jedli, i wszyscy ten sam napój duchowy pili; pili bowiem z duchowej skały, która im towarzyszyła, a skałą tą był Chrystus. Lecz większości z nich nie upodobał sobie Bóg; ciała ich bowiem zastały pustynię. A to stało się dla nas wzorem, ostrzegającym nas. - 1Kor.10,2

Miłość jest cierpliwa i wytrwała podczas prób i doświadczeń

Kiedyś myślałem, że w chrześcijaństwie

najważniejsza jest miłość, czytanie Biblii, modlitwa itp. W pewnym sensie to prawda, ale bez duchowej cierpliwości są to puste słowa.

Niech was przeobraża nowy sposób myślenia - Rz.12,2. Nowy sposób myślenia, nowy sposób rozumienia ciężkich, długotrwałych cierpień i trudnych doświadczeń. Wydaje mi się, że namiastką obrazującą zmianę myślenia może być zadanie połączenia wszystkich dziewięciu kropek czterema prostymi nie odrywając długopisu. (Rozwiązanie na końcu artykułu, 14 strona)



Wyjście poza schemat dotychczasowego myślenia, coś zupełnie nowego, czego nie doświadczyłem, nie doświadczyłeś przed nawróceniem. Są ludzie z natury cierpliwi, ale to nie o to chodzi, bo gdy cierpliwości nadeprniemy na odcisk (a każdy ma swój własny odcisk), okaże się niecierpliwym. Zmień nawyki myślowe, wiedząc, że: ucisk wywołuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, doświadczenie zaś nadzieję - Rz. 2,3; Cierpliwość jest owocem Ducha Św. - Gal.5,22 Ciężkie, niezrozumiałe, tragiczne hiobowe cierpienie; ponad miarę; ponad siły; bez wyjścia – jest czymś co apostoł Paweł doskonale zna: *ponad miarę i ponad siły nasze byliśmy obciążeni tak, że nieomal zwątpiliśmy o życiu naszym; doprawdy, byliśmy już całkowicie pewni tego, że śmierć nasza jest postanowiona* -2Kor1,8. Dlatego

natchnione Słowo Boże jest pocieszeniem pewnym, doskonale pewnym, dającym jedyne w swoim rodzaju uczucie pokoju podczas burzy.

Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli. A Bóg, który jest źródłem cierpliwości i pociechy, niech sprawi, abyście byli jednomyślni między sobą na wzór Jezusa Chrystusa. - Rz. 15,4. *W nadziei radośni, w ucisku cierpliwi, w modlitwie wytrwali.* - Rz.12,12

A modlitwa...? Czasami ból psychiczny jest tak silny, że paraliżuje myśli... W sytuacji bez wyjścia i problemach ponad nasze siły, gdy utonął okręt naszego poczucia stabilności, a wiatry przeciwne ciągle zwiewają tłące płomyki wiary, czy znajdzie się ktoś, kto się będzie o Ciebie modlił?

W trudnym momencie mojego życia, zainspirowany wersetami: Ps. 44,13; Ps. 102,10; Tr. 3,15-18; Jb. 18,14; Jb. 9,3; Mk.2,4; Ps. 38,15; napisałem kiedyś:

Gdy zobaczyłem prawdziwe światło,
Zamieszkałem tuż pod ziemią.
Tu ledwie tłący się len
Delikatnie rozjaśnia pokój.

Upiększam koronę
Z cierni moich wyobrażeń.
W koszu wspomnień
Leżą zgniłe ogryzki snów.

Czekam i milczę;
Nie układam odpowiedzi

Nasycony zniewagą
Otarłem resztki popiołu z ust.
Mały, czarny miś pluszowy
Rutynowo do mnie mrugnął.

Zdjąłem dach
By uzdrowić króla strachów

Następnych kilka chwil
Uniesie obłok przemijających marzeń.

Czekam i milczę;
Nie układam odpowiedzi.
(PA 2003)

Brak cierpliwości, brak ufności Bogu w próbach może prowadzić do dwóch skrajnych postaw: do pychy szlachetnych męczenników, lub do użalania się nad sobą, a użalanie się nad sobą prowadzi do rozpaczania. W rozpacz panikujemy, licytujemy się (kto ma gorzej), wymuszamy współczucie. Wydaję mi się, że Hiob zahaczył o te dwie postawy, ale wytrwał z godnością. Więc cierpimy z godnością, ale też pocieszamy z mądrością.

Strapionemu należy się życzliwość od przyjaciela, choćby nawet zaniechał bojaźni Bożej. - Jb6,14. A pseudoprzyjaciółom należy się hiobowy sarkazm, choćby niewiadomo jak byli gorliwi (patrz: Jb 16,2; 12,2). Rysuj przytępionym ołówkiem, żeby nie zniszczyć kartki. A zanim wyciągniesz pochopne wnioski „try walking in my shoes”.



Oby się spełniło moje życzenie i Bóg zaspokoił moje pragnienie! Oby Bóg zechciał mnie zmiażdżyć, oby podniósł ręce i przeciął nić mego życia! Miałbym jeszcze tę pociechę i skakałbym z radości mimo srogich cierpień, że się nie zaparłem słów Świętego. Skąd wezmę siłę, abym jeszcze wytrwał? Do jakiego kresu mam cierpliwie czekać? Czy moja moc jest twarda jak skała albo czy moje ciało jest ze spiżu? Zaiste, nie ma dla mnie pomocy i ratunku jestem pozbawiony. – Jb 6,8

Dlaczego nie miałbym się zniecierpliwic? Spójrzcie na mnie i zdumiejcie się, połóżcie rękę na swoje usta! Tak, gdy o tym myślę, jestem przerażony i dreszcz przenika moje ciało. Dlaczego bezbożni zachowują życie, starzeją się, a nawet nabierają siły? – Jb 21,5

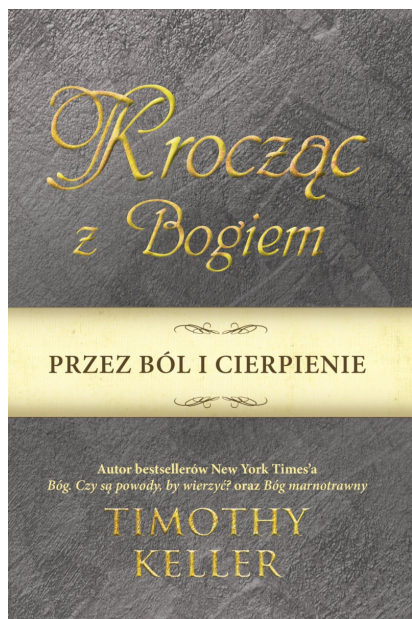
Bracia, za przykład cierpienia i cierpliwości bierzcie proroków, którzy przemawiali w imieniu Pańskim. Oto za błogosławionych uważamy tych, którzy wytrwali. Słyszeliście o wytrwałości Joba i oglądaliście zakończenie, które zgotował Pan, bo wielce liśociwy i miłośni jest Pan. – Jak. 5,10

Niebezpiecznie jest również aranżować Bogu rozwiązanie, pisać w myślach scenariusz wyjścia z problemu i kurczowo się go trzymać. W cierpieniu Bóg nie działa tak samo, ani schematycznie. Świetnie ilustruje to cytaty z książki Elisabeth Elliot „Przez bramy nieba”: „Wiele razy w historii kościoła chrześcijańskiego krew męczenników zmieniła się w jego nasienie. Mamy więc pokusę przyjmowania tutaj prostego równania. Pięciu ludzi zginęło. To będzie oznaczać „iks” razy większą liczbę chrześcijan Waorani. Być może tak, być może nie. Bóg jest Bogiem. Strącam Go z tronu w moim sercu, jeżeli domagam się, by działał sposobami, które satysfakcjonują moją ideę sprawiedliwości.”

Paweł bardzo dobrze znał trudy życia chrześcijańskiego. I znowu na pierwszym miejscu wymienia wytrwałość/cierpliwość jako najważniejszą cechę godną naśladowa-

nia: *ale we wszystkim okazujemy się sługami Bożymi (stawiamy siebie za przykład): w wielkiej cierpliwości/wytrwałości, w uciskach, w potrzebach, w utrapieniach, w chłostach, w więzieniach, w niepokojach, w trudach, w czuwaniu, w postach...* Dopiero dalej pisze: *w Duchu Świętym, w miłości nieobłudnej, w słowie prawdy, w mocy Bożej* – 2Kor. 6,4 Wyobraźmy sobie głoszenie Słowa przez człowieka niecierpliwego. Albo czy możemy zobaczyć miłość nieobłudną, nieegocentryczną u człowieka narzekającego? Dlatego miłosierdzia dostąpiłem, aby na mnie pierwszym Jezus Chrystus okazał wszelką cierpliwość dla przykładu tym, którzy mają weń uwierzyć ku żywotowi wiecznemu. 1Tym.1,16

Timothy Keller w książce: „Krocząc z Bogiem przez ból i cierpienie” pisze: „Kroczenie z Bogiem przez cierpienie oznacza traktowanie Boga jak Boga i jako tego, który jest tam, w naszym cierpieniu, obecny. Kroczenie jest czymś rytmicznym, mało dramatycznym składa się z prostych, powtarzalnych działań, wykonywanych przez dłuższy czas. Bóg nie powiedział do Abrahama w Księdze Rodzaju 17,1: ‘zrób salto przede mną’ ani nawet: ‘biegnij przede mną’, gdyż nikt nie mógłby robić tego przez cały dzień, każdego dnia. Niektórzy myślą, że wzrost duchowy przypomina skoki z trampoliny. Mówią: ‘Poświęcę swoje życie Panu! Zmienię w sobie wszystkie okropne nawyki, ja się naprawdę zmienię!’, ‘Dajcie mi sześć miesięcy, a stanę się zupełnie nowym człowiekiem?’. Nie na tym polega kroczenie. Kroczenie to nieustanna, codzienna modlitwa, to nieustanna, codzienna lektura Pisma Świętego, to nieustanne, codzienne posłuszeństwo, rozmowy z wierzącymi przyjaciółmi, uczestniczenie we wspólnym uwielbieniu Boga, aktywny udział w życiu lokalnego Kościoła. To coś niezwykle rytmicznego, powtarzalnego, trwałego. Kroczenie z Bogiem jest metaforą symbolizują-



ca powolny i stały postęp.” Oto wytrwałość - krok po kroku. Rytm wiary!

Coś w tobie śpi
Coś w tobie drzemie
Ktoś bardzo chce
Byś miał pragnienie

Na brzegu tęczy
Nieba kropelki
Robaczek tańczy
Szumią muszelki

Obudź poranek
Mgłą zaplątany
Świt zza zasłonek
Zerka zmieszany

Serca wołanie
Bo któż mieszka tam
Strun duszy drganie
Rytm wiary gram
(PA 2002)

Nie rozpaczaj! Wytrzymaj próbę! Umocnij serce! Ufaj Bogu! Trwaj w Jezusie! Jeszcze tylko mała chwila! Przypomnijcie sobie dni poprzednie, kiedy po swym oświeceniu wytrwaliście w licznych zmaganiach z utrapieniami, czy to, gdy byliście wystawieni publicznie na zniewagi i udręki, czy też, gdy wiernie staliście przy tych, z którymi się tak obchodzono. Cierpieliście bowiem wespół z więźniami i przyjęliście z radością grabież waszego mienia, wiedząc, że sami posiadacie majątność lepszą i trwałą. Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem wytrwałości wam potrzeba, abyście, gdy wypełnicie wolę Bożą, dostąpili tego, co obiecał. Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał; - Hebr.10,32

Błogosławiony mąż, który wytrwa w próbie, bo gdy wytrzyma próbę weźmie wieniec żywota, obiecany przez Boga tym, którzy go miłują. - Jak.1,12

Ja, Jan, brat wasz i uczestnik w ucisku i w Królestwie, i w cierpliwym wytrwaniu przy Jezusie, byłem na wyspie, zwanej Patmos, z powodu zwiastowania Słowa Bożego i świadczania o Jezusie. - Obj.1,9

Przeto bądźcie cierpliwi, bracia, aż do przyjścia Pana. Oto rolnik cierpliwie oczekuje cennego owocu ziemi, aż spadnie wczesny i późniejszy deszcz. Bądźcie i wy cierpliwi, umocnijcie serca swoje, bo przyjście Pana jest bliskie. Jak.5,7

Czemu rozpaczasz, duszo moja, I czemu drżysz we mnie? Ufaj Bogu, gdyż jeszcze sła-
wić go będę: On jest zbawieniem moim i Bogiem moim!

Czemu rozpaczasz, duszo moja, I czemu drżysz we mnie? Ufaj Bogu, gdyż jeszcze sła-
wić go będę: On jest zbawieniem moim i Bogiem moim!

Czemu rozpaczasz, duszo moja, I czemu drżysz we mnie? Ufaj Bogu, gdyż jeszcze sła-
wić go będę: On jest zbawieniem moim i Bo-

giem moim!

Tak! Trzy razy! Ten sam werset trzy razy jest powtórzony: w Psalmie 42,6; 42,12 i 43,5.

Miłość jest cierpliwa w codziennym życiu Kościoła

Gdzieś w Internecie przeczytałem takie śmieszne zdanie: „Panie Boże, proszę, daj mi cierpliwość! Daj mi cierpliwość – tylko natychmiast!” Życie chrześcijańskie to najczęściej nie natychmiastowe odpowiedzi. To często długie oczekiwanie, milczenie. Ilu jest ojców, przewodników duchowych, nauczycieli, którzy nie zdali egzaminu z cierpliwości... Dlaczego tak wiele razy Paweł, Jakub, Piotr i Jan piszą o wytrwaniu? Cały Nowy Testament jest tym prześląknięty. O czym zostali pouczeni Tesaloniczanie, Hebrajczycy? Bądźcie wytrwali w... Już dawno powinniście być... Czego mieli nauczać Tytus i Tymoteusz? Mamy problem z cierpliwością. Ze znośaniem jedni drugich. Drażnią nas różne zachowania. Cieleśna natura niecierpliwi się, oburza. Powiedz do niej: stara naturo, jesteś skończona!

A co z czekaniem z seksem do ślubu? Młodzi ewangeliczni chrześcijanie wiedzą, że ta czystość nie ma nic wspólnego z PRL-owską pruderią, a wszechobecna wolność obyczajów (dokonania bohaterów, brawura zdobywców) tylko utwierdza w tym, że więcej wart jest cierpliwy niż bohater, a ten, kto opanowuje siebie samego, więcej znaczy niż zdobywca miasta. -Przyp16,32.

Dzisiaj w radiowej Trójce słuchałem o 30-leciu filmu „Dirty Dancing” – jak wielkim przełomem był ten film w naszym kraju. Że już teraz można, że też nam wolno coś takiego przeżyć. Akcja rozgrywa się w latach 60-tych i odkrywa początki końca jako takiej moralności w Ameryce. Wkrótce ma dojść do rewolucji seksualnej. W Stanach film wszedł na ekrany w latach 80-tych, w

czasach silnej fali konserwatyzmu jako film prowokacyjny, zapoznając młode pokolenie z tematem aborcji i wyzwolenia dziewczyn m.in. spod władzy ojców. Wypowiadająca się w audycji pani Małgorzata, krytyk filmowy, mówi: „Podprogowo się to odsączyło w nasze młode głowy, i bardzo dobrze. (...) Jest to film, który tanecznym krokiem wprowadzał nas w dorosłość.” To jest rytm tego świata. Ale my nie stąd. *My jesteście myśli Chrystusowej*; - 1Kor.2,16.

Z wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością, znośąc jedni drugich w miłości. - Ef4,2

Utwierdzeni wszelką mocą według potęgi chwały jego ku wszelkiej cierpliwości i wytrwałości - Kol.1,11

Przeło przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość, znośąc jedni drugich i przebacząc sobie nawzajem - Kol. 3,12

Miejcie cierpliwość dla wszystkich. - 1Tes.5,14

Pan zaś niech kieruje serca wasze ku miłości Bożej i ku cierpliwości Chrystusowej. - 2Tes.3,5

Ale ty, człowiecze Boży, unikaj tego, a zabiegaj o sprawiedliwość, pobożność, wiarę, miłość, cierpliwość, łagodność. - 1Tym.6,11

A sługa Pański nie powinien wdawać się w spory, lecz powinien być uprzejmy dla wszystkich, zdolny do nauczania, cierpliwie znośący przeciwności - 2Tym.2,24

Lecz ty poszedłeś za moją nauką, za moim sposobem życia, za moimi dążnościami, za moją wiarą, wyrozumiałością, miłością, cierpliwością - 2Tym.3,10

Głoś Słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas, dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczaniem. - 2Tym.4,2

Ale ty mów, co odpowiada zdrowej nau-

ce, że starzy mają być trzeźwi, poważni, wstrzemięźliwi, szczerzy w wierze, miłości, cierpliwości. - Tyt.2,1

Pragniemy zaś, aby każdy z was okazywał tę samą gorliwość dla zachowania pełni nadziei aż do końca, abyście się nie stali ociężałymi, ale byli naśladowcami tych, którzy przez wiarę i cierpliwość dziedziczą obietnice. - Hebr.6,11

Bo jakąż to chluba, jeżeli okazujecie cierpliwość, policzkowani za grzechy? Ale, jeżeli okazujecie cierpliwość, gdy za dobre uczynki cierpicie, to jest łaska u Boga. - 1Pt.2,20

A jeśli spodziewamy się tego, czego nie widzimy, oczekujemy żarliwie, z cierpliwością. - Rz. 8,25

A ponieważ bezprawie się rozmnoży, przeto miłość wielu oziębnie. A kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony. - Mat.24,12-13

Ponieważ [Abraham] czekał cierpliwie, otrzymał to, co było obiecane. - Hebr.6,15

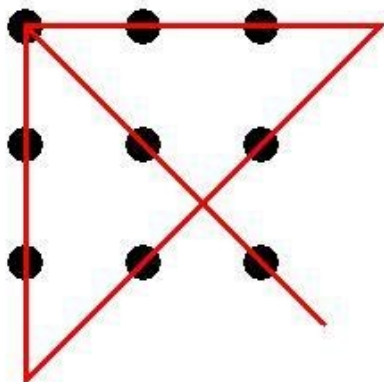
Nie bójcie się, wytrwajcie, a zobaczycie

pomoc Pana, której udzieli wam dzisiaj! - 2Mo14,13

Człowiek porywczy wywołuje zwadę, lecz cierpliwy zażegnaje spór. - Przyp15,18

Cierpliwością można przekonać sędziego, a łagodny język łamie kości. - Przyp.25,15

Lepszy jest koniec sprawy, niż jej początek, lepszy jest człowiek cierpliwy niż pyszałek. - Kazn.7,8



Miłość

Jarosław Wierchołowski

Miłość. Żyjąc w tym świecie, mając otwarte oczy i uszy, chodząc ulicami, oglądając telewizję i chodząc do kina jesteśmy wręcz bombardowani miłością. Humanizm już dawno stwierdził (i jest to teza powtarzana jako pewnik, której mało kto jest się w stanie przeciwstawić), że miłość jest najważniejsza na świecie. Ale bądźmy precyzyjni – to nie jest MIŁOŚĆ, to „miłość”, w cudzysłowie. To podróbka.

Miłość ci wszystko wybaczy, miłość – jak to trudno powiedzieć, miłość jest ślepa, małżeństwo zabija miłość – to niektóre popularne powiedzenia i slogany o miłości,

którymi raczy nas świat. I tak naprawdę to wystarczyłoby by chrześcijanin wyleczył się z miłości, takiej jak świat ją rozumie.

Miłość (a właściwie „miłość”), którą żyją ludzie nie znający Boga najczęściej myłona jest przez nich z pożądliwością. „Uprawiać miłość” – ten zwrot jeszcze kilkanaście lat temu bez żenady używany był powszechnie w mediach, literaturze, kinie, teatrze, telewizji. Zamieszanie czy wręcz spustoszenie pojęciowe i emocjonalne jakie spowodował trudno moim zdaniem ocenić. I sam już nie wiem, czy nie lepiej, że został w końcu uznany za zwrot wręcz pruderyjny i

zastąpiony otwartym „uprawiać seks”. Przy- najmniej wszystko jest jasne.

Oficjalnie miłość jako pełen romantyzmu i uczucia związek dwojga ludzi jest na piedestale. Mimo coraz powszechniejszego trendu promującego bycie tzw. singlem, który „używa życia” a jeżeli już z kimś się wiąże, to w sposób absolutnie nieformalny, śluby wciąż mogą liczyć na życzliwe przyjęcie, akceptację i oczywiście pełną rozmazania łezkę w oku. Ale to tylko wersja oficjalna. Wystarczyłoby wejść po kryjomu na wieczory kawalerskie czy panieńskie by przekonać się jaka jest prawda o tej „miłości”, która ma już nazajutrz zostać sformalizowana. „Szczere” wyznania przyszłych państwa młodych o swoich przyszłych małżonkach, skrzętnie wykorzystywane okazje do ostatniego „wyszumienia się” w kawalerskim i panieńskim stanie, nieprzyzwoite (oczywisty eufemizm) żarty kolegów i koleżanek. O alkoholu nie ma nawet co wspominać.

Ale i na weselu nie jest wiele lepiej. Te same, a może i „grubsze” żarty, „zabawy” i przyśpiewki, „mądre” życiowe rady doświadczonych ciotek i wujów, skrywane emocje i zaszłości emocjonalne i inne – po prostu „miłość”... (polecam film „Wesele” Wojciecha Smarzowskiego z 2004 roku) No właśnie: „miłość”, nie zapominajmy o cudzysłowie.

Jeszcze nie wystarczy? Nie, aby wyleczyć się z „miłości” konieczna jest znajomość Słowa Bożego. W tym numerze PS jest go pod dostatkiem i nie muszę cytować po raz kolejny co mówi ono o miłości. Warto jednak przeanalizować Hymn o miłości apostoła Pawła, który jest swoistym mottem tego miesiąca i poprzeć co mówiłby o „miłości” tego świata.

„Miłość” nie czeka cierpliwie. Tak jak cierpliwość jest według Pawła najważniejszą cechą chrześcijańskiej miłości, tak w przypadku „miłości” tego świata jest od-

wrotnie. Wszystko tylko nie cierpliwość! Tu i teraz, pożądlivość i pożądanie są przeciwieństwami cierpliwości. Konia z rzędem temu, kto pokaże mi parę ze świata, która czeka ze swoją intymną bliskością do ślubu (jeżeli w ogóle ma on miejsce). Cierpliwość w relacjach małżeńskich, nieodłącznie związana ze służeniem sobie, uniżaniem się przed małżonkiem – o czym ja w ogóle mówię... O czym? O „miłości”.

„Miłość” nie postępuje taktownie – czy trzeba to w ogóle uzasadniać? „Miłość” SZUKA SWEGO! I to jest moim zdaniem najbardziej bijąca po oczach cecha „miłości”. Egoizm, czyli właśnie szukanie swego jest przecież podstawową cechą człowieka, który nie zna Boga. Takі człowiek wiąże się z drugą osobą najczęściej po to (co wychodzi na jaw wcześniej czy później) żeby jemu było dobrze, żeby zaspokoić własne różnorodne potrzeby, ambicje itp. I po to by „swoje” znaleźć także w partnerze, by przerobić go na swoją modłę, zaspokoić swoje gusty, oczekiwania. Aż ciśnie mi się pod pióro przykład pewnego człowieka, który zarzekał się przez lata, że nie ożeni się nigdy, a jeżeli już to z kucharką, bo on lubi dobrze zjeść. W końcu jednak ożenił się z... kto zgadnie? Z kucharką. W dodatku po latach udało mu się wmówić jej by nosiła spódniczki mini, do czego nie była zdecydowanie stworzona, ale co było nieodłączną wizją kobiety jej dokarmionego wreszcie męża. Szukanie swego jest często bardzo dobrze kamuflowane, oczywiście do czasu gdy „ukochana” ofiara jest już tak zmanipulowana lub zdesperowana, że nie chce z tym nic robić.

„Miłość” jest porywcza. Współczesna kultura promuje porywczność, gwałtowność „miłości”. Ba, „miłość”, która nie jest porywcza traci w zasadzie swoje podstawowe atrybuty! Szczególnie romanse dworcowo-pociągowe rozprzestrzeniają wzorce ludzi „owładniętych miłością” jako niepo-

wanych, gwałtownych właśnie, nieobliczalnych. A już na pewno taki musi być mężczyzna. Inny nie ma szans na „miłość”!

„Miłość” prowadzi rachunki krzywd. I to bardzo skrupulatnie. Znam pary, które takie rachunki prowadzą realnie, by w odpowiednich momentach (kłótni) wyciągać je przed partnerem. Bo też kłótnie są nieodłącznym elementem „miłości”.

„Miłość” cieszy się z niesprawiedliwości. Cieszy się, gdy nie wyjdą na jaw własne grzeszki albo kiedy partnerowi powinno się noga i można powiedzieć „a nie mówiłem!”. „Miłość” nie dzieli radości z prawdy, szczególnie z takiej niechcianej, która mogłaby wyjść na jaw.

„Miłość” nic nie zakrywa, wszystko wyciąga na wierzch, „pierze brudy”, czasami publicznie. „Miłość” niczemu nie wierzy, jest podejrzliwa. „Miłość” nie ma nadziei...

„Miłość” niewiele potrafi przetrwać, a jeżeli już to tylko dlatego, że „co powie rodzina” albo ze względu na wspólne kredyty. Jeżeli ze względu na dzieci to jeszcze „pół biedy”.

„Miłość” nigdy nie ustaje... - bez komentarza.

W zasadzie po tej wyliczance trudno mi pisać coś jeszcze. Pozostaje mi powiedzieć Bogu, że wyrwał mnie ze świata „miłości”, że okazał mi swoją MIŁOŚĆ i uzdolnił mnie to prawdziwej miłości. Alleluja!

PISMO ŚWIĘTE O MIŁOŚCI:

I my poznaliśmy tę miłość, którą darzy nas Bóg, i zaufaliśmy jej. Bóg jest miłością.
Kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg w nim. 1 Jana 4:16

Po tym wszyscy poznają, że jesteście moimi uczniami, jeśli jedni drugich darzyć będziecie miłością. Ew. Jana 13:35

Największą miłość okazuje ten, kto swoje życie oddaje za przyjaciół.
Ew. Jana 15:13

Bo przykazania: Masz nie cudzożyć, nie zabijać, nie kraść, nie pożądać — oraz wszystkie inne, streszczają się w tym jednym: Masz kochać swego bliźniego tak, jak samego siebie. Miłość nie wyrządza zła bliźniemu, toteż jest ona wypełnieniem Prawa.
Rzymian 13:10

Dzieci, kochajmy nie słowem i nie językiem. Niech czyn potwierdza, że mówimy prawdę. - 1 Jana 3:18

Owoce zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, powściągliwość. Przy takich cechach nie potrzeba Prawa.
Galacjan 5:22-23

Proszę też, aby Chrystus przez wiarę zadomowił się w waszych sercach, abyście — zakorzenieni i ugruntowani w miłości — potrafili pojąć, wraz ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, wysokość i głębokość, i poznać wykraczającą poza zdolności poznawcze miłość Chrystusa — abyście zostali wypełnieni całą pełnią Boga.
Efezjan 3:17-19

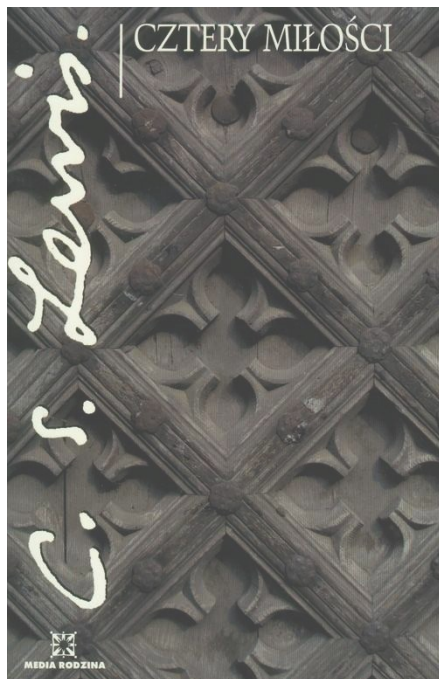
Recenzja książki „Cztery miłości” C. S. Lewisa

Jaśmina Aftanas

„Święty Jan mówi: „Bóg jest miłością” – powyższym zdaniem C. S. Lewis rozpoczyna przedmowę do „Czterech miłości” i tym samym przypomina czytelnikowi, że będzie pisał o czymś tak wielkim, że sam Bóg pozwala się opisać tym jednym przymiotem. Czy faktycznie podołał temu tematowi?

Autor rozważa zagadnienie miłości już jako człowiek wierzący. Około 30 lat wcześniej wykładowca Uniwersytetu Oksfordzkiego, miłośnik i znawca literatury nawrócił się z ateizmu na chrześcijaństwo. Większość swoich książek pisze nie ukrywając tej perspektywy, a często poruszając się w tematyce czysto religijnej czy apologetycznej. Charakteryzuje go zacięcie filozoficzne, szerokie, humanistyczne ujmowanie spraw oraz niesamowita błyskotliwość w ujmowaniu problemów i obrazowaniu myśli. „Cztery miłości” należą do książek które szczególnie warto polecić z całego dorobku twórczości Lewisa, ponieważ poruszają tematykę interesującą zarówno chrześcijan, jak i niechrześcijan. Uważam, że każdy, kto kiedykolwiek rozważał różnice między przeróżnymi miłościami i przyjaźniami swojego życia, skorzysta sięgając do tej książki.

Jakie więc mamy rodzaje miłości? Czy aż cztery? Czy tylko cztery? Lewis z charakterystyczną dla siebie pokorą i prostotą przyznaje, że zamierzał omówić problem dość jednostronnie, a z czasem zmienił perspektywę. Przytoczone zdanie z Ewangelii Jana miało być punktem wyjścia: każda nasza ludzka miłość może zyskiwać to miano tylko na tyle, na ile upodabnia się do Miłości, którą jest Bóg. W ten sposób autor zaczyna podział na miłość-dar i miłość-



potrzebę. Ta pierwsza (jak sama nazwa wskazuje) chce dawać, jest bezinteresowna, poświęca się. Drugą natomiast możemy zobaczyć w uczuciu małego dziecka do matki- to całkowita zależność, bezbronność, świadomość potrzeby osoby przez nas kochanej. I choć wydaje się ona odwrotnością Bożej miłości, Lewis zauważa, że nie sposób odmówić i jej miana miłości. Któż z nas może NAPRAWDĘ kochać innych wyłączanie miłością-darem? Co ważniejsze: kto może kochać w ten sposób Boga? Nie tylko nasz egoizm nam w tym przeszkadza, także pokora zmusza do przyznania- jesteśmy rzeczywiście zależni od

drugiej osoby i całkowicie nędzni przed Bogiem. „Cała nasza istota z samej natury jest jedną wielką potrzebą”. Jeśli staliśmy się kiedyś chrześcijanami, stało się to tylko dzięki przyznaniu się do tego faktu i pokochaniu Boga właśnie taką miłością-potrzebą, w której nic nie możemy dać, a tylko przyjmujemy. Lewis posuwa się wręcz do konstatacji, że najbliżsi jesteśmy Bogu, gdy jesteśmy najmniej do Niego podobni („chorzy potrzebują lekarza”). Tu dochodzi jeszcze jeden składnik miłości: upodobanie (czy też: uwielbienie). Pojawia się w kolejnym rozdziale, gdzie autor rozważa różne rodzaje przyjemności. Miłość-upodobanie również (jak miłość-dar) jest bezinteresowna, jednak jej główną cechą jest podziw. Wielbimy osobę lub rzecz ze względu na nią samą- jej piękno, wspaniałość, wielkość. Możemy to zaobserwować w sobie, gdy zachwycamy się zapierającym dech w piersiach górskim widokiem lub kiedy zakochani podziwiamy obiekt naszych uczuć ze względu na jego przymioty, nawet jeśli nie śmiemy marzyć o spełnieniu tej miłości. Powyższe nie są jeszcze rodzajami miłości, a raczej składnikami. Miłość małżeńska prawdopodobnie będzie się składać zarówno z potrzeby, daru, jak i upodobania. Rzadko któryś z tych składników w stanie czystym występuje „w naturze” dłużej niż kilka sekund (poza miłością-potrzebą), co stwierdza ostatecznie Lewis.

Po tym wstępie autor przechodzi do tytułowych „czterech miłości”- bierze na warsztat cztery greckie słowa, które w tym języku oznaczają różne rodzaje miłości. Pierwszym z nich jest *storge*; czyli przywiązanie. Miłości tej doświadcza każdy człowiek- zarówno kochając, jak i będąc kochanym w ten sposób. To miłość rodziców do dzieci, dzieci do rodziców. Młodzieńca i starej niani. Psa i kota. Uczucie łączące ludzi postawionych na swojej drodze „przypadkiem”, często zupełnie do siebie

niepodobnych. Zaczynamy kochać człowieka nie ze względu na jego inteligencję, siłę, urodę, podobne zainteresowania, łatwość porozumienia, a nawet uprzejmość czy „zdolność do zaprzyjaźnienia”, ale po prostu dlatego, że go długo znamy i się do niego przywiązaliśmy. To może być relacja kłótniwa, pełna niezrozumienia, zwykle widząca ułomności drugiego człowieka od razu. A jednak więź potrafi być tak silna, że często trwa całe życie. Lewis stwierdza, że „ta miłość jest najmniej dyskryminująca”. „Przywiązanie nie zna przeszkody wieku, płci, sfery, wykształcenia.” Charakteryzuje ją miłe odprężenie i naturalność (łagodny, nienachalny proces) powstawania. I choć początkowo nie dostrzegaliśmy zbyt wielu zalet danej osoby, z czasem zaczynamy ją doceniać- może nam ona też poszerzyć horyzonty w sposób niemożliwy innym rodzajom miłości, gdzie sami wybieramy ich obiekt.

Przyjaźń (*philia*, *fileo*) rozpoczyna się w zupełnie inny sposób. „Przyjaźń rodzi się w momencie, gdy jedna osoba mówi do drugiej: Co? Ty też? Myślałem, że tylko ja.” O przyjaźni niewiele osób pisze czy mówi i niewiele ją docenia, a diagnoza Lewisa jest taka: niewiele jej doświadcza. Ten rodzaj miłości w szczególności więc warto ściśle określić, ponieważ dość nagminnie bywa mylony z bliskim przywiązaniem czy „kumplostwem”, a dziś nawet ze zwykłą znajomością (posiadamy kilkuset „friends” na Facebooku). Przyjaźń nie jest po prostu czymś więcej niż przywiązanie. Bywa, że jest „czymś mniej” (w zależności od tego, co oceniamy). Zacznijmy od tego, że do przyjaźni potrzeba ośrodka, osi, wokół której ta relacja powstanie. To właśnie zachwyt czymś innym niż samą osobą jest niezbędnym warunkiem jej zaistnienia. O przyjaźniach jest napisane, że nie patrzą sobie w oczy jak kochankowie, ale „*raczej stoją ramię w ramieniu, zaabsorbowani wspólnym przedmio-*

tem zainteresowania." Przyjaciele są naturalnie podobni, stworzeni tak jakby z tego samego materiału, nawet jeśli dorastali w dwóch różnych kątach świata. Łączy ich sposób spoglądania na świat, być może rodzaj wrażliwości. To najmniej „naturalna” wg Lewisa miłość- moim zdaniem dlatego, że nie łączy się z naszym życiem biologicznym, ale raczej umysłowym i estetycznym. Bardzo trudno, by człowiek zupełnie nie wykształcony, nieinteligentny i niewrażliwy na piękno doświadczył przyjaźni. Lewisowska przyjaźń nie wymaga za to „zjedzenia wspólnie beczki soli”, choć może stać się to miernikiem trwałości takiej relacji. Lojalność i wzajemna pomoc nie stanowią istoty tej miłości, a raczej są oczywistym jej skutkiem.

Trzeci z rodzajów miłości mamy na myśli najczęściej, gdy wypowiadamy słowo „miłość”. Eros to miłość romantyczna, łącząca zakochanych w sobie ludzi. Lewis bardzo szybko oddziela Eros od pociągu zwierzęco-seksualnego, nadając nazwę temu drugiemu *Wenus*. Oczywiście, mogą one występować razem, jednak bardzo często tak nie jest i nie wolno ich z sobą utożsamiać. „W jakiś tajemniczy, ale bezsporny sposób kochanek pragnie ukochać, jej samej, a nie rozkoszy, którą może mu dać.” Miłość erotyczna jest przede wszystkim przepełniona upodobaniem. To może być zachwyt innością, podobieństwem, a najczęściej mieszanką tych dwóch. Takie relacje skupiają nas na drugiej osobie, na samej więzi łączącej. Eros szuka odosobnienia (od innych) i dąży do zjednoczenia z osobą ukochaną, a granica między dawananiem i braniem bardzo szybko się zacierza.

Wreszcie przechodzimy do biblijnej agape czy też caritas. W odróżnieniu od poprzednich trzech, ta miłość nie jest miłością przyrodzoną, ale nadnaturalną, Bożą miłością. Jako chrześcijanie wierzymy, że

nie jesteśmy w stanie właściwie kochać drugiego człowieka ani też Boga samymi przyrodzonymi miłościami. Są one jak rośliny w ogrodzie, które pozostawione same sobie rozrosną się, zdziczeją czy zostaną zduszone chwastami. Musimy postawić płot, strzyc, wypleniać, wyrwać chwasty, aby w pełni wydobyć piękno ogrodu- tych uczuć, które tak naturalnie się w nas pojawiając, są małym odbiciem Bożej miłości. Sam Bóg mówi nam, w jaki sposób mamy kochać. Nasze miłości przyrodzone bardzo łatwo stają się bogami, a przez to demonami. Stale konkurują z miłością do Boga, stąd wezwanie by „mieć w nienawiści żonę, męża, brata...”. Lewis moźolnie tłumaczy, że nie chodzi o to, że mamy kochać naszych bliskich mniej (nikt tak naprawdę nie kocha drugiej osoby „za bardzo”), ale raczej te miłości powinny być niżej od miłości do Boga. I znów- nie chodzi o pobudzanie się do tkliwszych odczuć religijnych niż względem ukochanej osoby. Sedno tkwi w tym: „Któremu z nich damy pierwszeństwo, które wybierzemy, któremu zechcemy służyć (kiedy nadejdzie chwila wyboru)- oto prawdziwe zagadnienie. Czyjemu wezwanie ulegnie ostatecznie nasza wola?”

W każdym z rozdziałów C. S. Lewis zajmuje się problemami, a raczej niebezpieczeństwami z jakimi mierzy się każdy rodzaj miłości. W przywiązaniu bardzo łatwo o postawę roszczeniową („moje dzieci powinny mnie kochać!”), także przez swą swojskość łatwo usprawiedliwia prostactwo zachowań i brak starań o poprawę nawyków. Przyjaźń bardzo często łączy się z pogardą dla innych- nie widzących danej „prawdy”, czyni też ludzi złych jeszcze gorszymi. Silna miłość erotyczna może natomiast doprowadzić do morderstw i zdrań.

Najłatwiej otoczyć wciąż taką miłość, która faktycznie wznosi się na pewien ideał podobieństwa do Boga. Bezinteresowna, cierpiętnicza miłość matki do syna, uducho-

wiona przyjaźń dostrzegająca cały wewnętrzny walor przyjaciela, miłość do ukochanego, która będzie trwać nawet kosztem własnego szczęścia. Autor słusznie zauważa, że to raczej takie szlachetne, wielkie i szczere uczucia zajmą miejsce bogów w naszym życiu, a nie te które w oczywisty sposób nie śmiały pretendować do tej pozycji, nawet jeśli dominują nasze życie (miłość do jedzenia czy silne popędy seksualne) - tych nie umiemy tak łatwo usprawiedliwić i uwznioślić. A jednak, choć miłość wiąże się z niebezpieczeństwami, choć bardzo często jest rywalem miłości do Boga, choć grozi cierpieniem i zawodami, rozwiązaniem nie jest wskazówka Augustyna, by nie oddawać swego serca nikomu oprócz Najwyższego. Serce schowane w bezpiecznej, ciemnej szkatule naszego egoizmu nie pęknie, ale stanie się twarde i nieprzejednane. Lewis wręcz podsumowuje: „piekło to jedyne miejsce poza niebem, gdzie jest się całkowicie zabezpieczonym przed całym ryzykiem i wszystkimi perturbacjami miłości”.

Jak odpowiem na pytanie zadane na samym początku? Czy autor podołał tematowi, który sobie zadał? Oczywiście, zależy to od pretensji, jakie sobie rościł pisząc książkę. C. S. Lewis nie usiłował powiedzieć wszystkiego, co o miłości powiedzieć można. Nie usiłował również przedstawić całego chrześcijańskiego poglądu na to zagadnienie. Wziął cztery greckie słowa i spróbował przedstawić własną klasyfikację, własny podział rodzajów miłości, jakich ludzkość od zarania dziejów doświadcza, opisuje, czasem wychwala pod niebiosa, czasem dyskredytuje. Należy podkreślić, że Grecy niekoniecznie w ten dokładny sposób przedstawiliby definicje *storge* czy *fileo*. Biblia często posługuje się tymi słowami niemal synonimicznie. Jednak podział Lewisa trafnie wyodrębnia i charakteryzuje zupełnie czyste (niezmieszane) formy tych trzech

rodzajów miłości przyrodzonych. Podział ten jest też zaskakująco uniwersalny, bo autor sięga do pisarzy starożytnych, średniowiecznych, jak i późniejszych, czym dość wiarygodnie argumentuje właśnie taką, a nie inną charakterystykę. Niewielkie (raczej pomijalne) załamania, jeśli chodzi o uniwersalność dostrzegam w czysto męskim punkcie widzenia sprawy, przed czym Lewis jednak się nie wzbrania, bo jak inaczej można pisać, jeśli nie z perspektywy własnych doświadczeń.

Niezwykle wartościowe jest jego spojrzenie na miłość jako chrześcijanina. Obraz miłości nie byłby pełny, kulałby, gdyby nie to spojrzenie. Skąd wiedzilibyśmy o źródle miłości, o jej doskonałym wzorze, o rozwiązaniu na nasze jej ułomności, gdyby nie biblijne objawienie? Dlatego też książka C. S. Lewisa nie tylko pobudza umysł, ale i buduje. Dociera do zakamarków duszy - czasem zmusza nas do śmiechu nad małością naszych miłości, czasami ostrzega przed zachłannością ich roszczeń, ale wreszcie daje lekarstwo.

Książka jest napisana w doskonałym stylu, z całym bogactwem językowym, niekiedy dowcipem, prostotą, plastycznością obrazowania, bliskimi nam przykładami życia codziennego. Polecałabym ją szczególnie osobom, którym nie straszne „teoretyzowanie”, choć i dla praktyków znajdzie się wiele cennych myśli, przykładów, wskazówek. Moim zdaniem, świetnie porządkuje w głowie myślenie o naszych relacjach, choć oczywistym jest, że niemal każda z tych relacji zawierać będzie co najmniej jedną domieszkę innego rodzaju miłości. A każda potrzebuje elementu nadprzyrodzonego, Bożej miłości, aby w pełni rozkwitła i zajmowała to miejsce, które powinna.

śp. Mikołaj Jakoniuk

W tym miesiącu, w ramach cyklu „Sylwetki zborowe” wyjątkowo zapraszam do lektury wspomnienia o bracie Mikołaju Jakoniuku, którego Pan odwołał do siebie 18 sierpnia 2017. Był on dla wielu z nas inspiracją, źródłem zbudowania i wzorem biblijnie wierzącego chrześcijanina. Znalazło to potwierdzenie we wspomnieniach podczas nabożeństwa pożegnalnego oraz dalszych rozmowach. Choć towarzyszyło nam wiele łez, to w duchu jesteśmy szczęśliwi wiedząc, że Mikołaj jest już tam gdzie nie ma bólu, smutku, a każda łza jest otarta.



*Mikołaj po spacerze z okazji
50 rocznicy ślubu*

Mikołaj Jakoniuk przyszedł na ten świat 1 stycznia 1931 roku w ewangelicznie wierzącej rodzinie na Podlasiu. Po zakończeniu Drugiej Wojny Światowej, jako nastolatek, przybył do Gdańska. Od razu włączył się w życie istniejącego już tutaj zboru i z trójmiejskim środowiskiem ludzi ewangelicznie wierzących związał się na całe życie. Podjął tu pracę zarobkową, wieczorami zdobywał wykształcenie, a każdą wolną chwilę spędzał w spoteczności z ludźmi wierzącymi. Jako osiemnastoletni młodzieniec, 26 czerwca 1949 roku przyjął w wodach Bałtyku na plaży w Brzeźnie chrzest wiary. Dziesięć lat później, 13 sierpnia 1959 roku ożenił się z Janiną, z domu Krystoń. Bóg obdarował ich trójką dzieci, ośmiorgiem wnuków i – jak do tej pory – sześciorgiem prawnuków.

Brat Mikołaj prowadził ustabilizowany tryb życia. Tak jak od młodości do emerytury przepracował zarobkowo w stoczni, tak też całe życie przeżył poświęcając się sprawom Królestwa Bożego i rozmaitej aktywności w zborze. Brał udział w pracach fizycznych, usługiwał Słowem Bożym, śpie-

wał w chórze, nauczał dzieci w szkółce. Nade wszystko zaś razem z żoną zastępili tym, że przyjmowali niezliczoną ilość najróżniejszych gości; karmiąc ich, budując duchowo, a przyjezdnym udzielając noclegów. Gdański zbór docenił stateczność brata Mikołaja i jego pracowitość, wybierając go na członka rady zborowej, najpierw u boku pastora Sergiusza Waszkiewicza, a potem Anatola Matiaszuka.

Gdy dzieci dorosły i wstąpiły w związki małżeńskie, w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku Mikołaj Jakoniuk zaangażował się w pomoc przy zakładaniu zboru w Gdyni. Poproszony o to przez przyjaciela z lat młodości, poświęcił całą dekadę swego dojrzałego już życia, by dojeżdżać tam, pracować fizycznie i nieść na barkach sporą część obowiązków zborowych. W Trójmieście były to czasy narodzin także kilku innych spoteczności, zbiegające się w czasie z powrotem do Gdańska ich córki Gabrieli. Pół roku po powstaniu Centrum Chrze-

ścijańskiego NOWE ŻYCIE w Gdańsku, w październiku 1996 roku, brat Mikołaj postanowił wraz z żoną przenieść tutaj swe członkostwo, aby znowu z córką, zięciem oraz wnukami razem, jako rodzina, w jednym zborze służyć Bogu. Było to dla niego nie do pomyślenia, ażeby mieszkać z najbliższymi w jednym mieście, a jeździć na nabożeństwa do różnych zborów. Również w naszej społeczności bracia i siostry powierzyli bratu Mikołajowi rolę Starszego Zboru, którą pełnił aż do osiągnięcia wieku 70 lat.

W końcu lat osiemdziesiątych sercem brata Mikołaja wstrząsnęła tragiczna śmierć starszego ich syna, Wiesława. Przeszedł tę życiową dolinę z wielką klasą. Nie stracił wiary w Boga, nie słyszeliśmy, aby wypowiadał jakieś słowa skargi. Cierpiął z godnością naśladowcy Chrystusa dając nam wszystkim przykład, jak należy zachowywać się w trudnych chwilach życia. W miarę możliwości starał się potem wspierać owdowiałą Synową i sierotom wnukom łączyć brak ich Taty.

Mikołaj Jakoniuk był człowiekiem powszechnie lubianym, obdarowanym sporym poczuciem humoru, a wiara w Pana Jezusa nieraz owocowała w nim niezwykłym zachowaniem. Na przykład, swego czasu pracował przy układaniu boazerii w kajutach. Poszczególni pracownicy mieli obowiązek z nabrzeża przenosić dla siebie deski na pokład statku, a stamtąd pojedynczo je brać do montażu pod pokładem. Mikołaj naznosił dla siebie spory zapas desek, po czym udał się pod pokład zamontować jedną z nich. Gdy powrócił po następną, okazało się, że cały jego zapas zniknął. Poszedł więc i naznosił nowych. Gdy koledzy z brygady powtórzyli numer ze znikaniem desek, a Mikołaj nie uniósł się gniewem, nie rozpoczął dochodzenia, tylko spokojnie ruszył na nabrzeże po następne - zdumieni przyznali się do podbierania mu desek i w ten sposób

zyskał on okazję, by powiedzieć im o Jezusie, który mieszka w jego sercu.



28 letni Mikołaj i 21 letnia Janina w dniu ślubu 13 sierpnia 1959 roku

Oto jak niektórzy z naszego grona wspominają brata Mikołaja:

- *Kochany pogodny brat... stare dobre pokolenie... – Jacek*
- *Brata Mikołaja znałam krótko, za krótko - być może - aby coś napisać, jednak były takie rzeczy, które mnie urzekły - jego pogodny duch i to jak się modlił - mówił cicho, nieraz słabo słyszalnie już, ale jego modlitwa pokazywała, gdzie on jest w chwili, gdy się modlił. Wiedziałam, że rozmawia z Ojcem, prawdziwie, osobiście, będąc tuż przy Nim, bardzo blisko... - Ola*
- *Pamiętam, że raz zaprosili mnie z dziećmi na obiad. Było bardzo miło, Duch Święty i Miłość Boża, to znaczy Bóg był z nami. Dziękuję. – Oksana z Ukrainy*
- *Zawsze mile wspominam nasze wczesne wyjazdy na Litwę, kiedy to mieszkaliśmy z moją siostrą razem z ciocią Jasią i wujkiem Kolą w jednym mieszkaniu i wujek codziennie rano budził nas o szóstej rano włączając stare nagrania pieśni i wtórując im swoim*

głosem, w taki swój sposób dając nam znać, że pora wstać. Bezcenne:) - Magda

- Kochany Wujaszek Kola. Pełen Bożego ciepła, pogodny, łagodny. Nigdy nie usłysza-



Wszyscy Mikołaja zapamiętamy jako wesołego i niezwykle rozśpiewanego.

łam z Jego ust słów krytyki, czy uszczypliwych uwag. Nie można było się nie uśmiechnąć, patrząc w Jego uśmiechnięte oczy :) Zarażał Swoim entuzjazmem, kiedy wspólnie śpiewaliśmy hymny z Jego ulubionego Śpiewnika Pielgrzyma. Dziękuję Dobremu Bogu, że mogłam poznać takiego Bożego Sługę, dziękuję za czas spędzony z Ciocią i Wujkiem - Asia

- Pamiętam brata Mikołaja jeszcze z mojego wczesnego dzieciństwa w zborze na Menonitów i dzisiaj uważam, że piękne jest to, kiedy ludzie trwają przy Panu mimo różnych życiowych przeciwności. Obecność brata Mikołaja na każdym nabożeństwie naszego zboru, mimo wieku i dojazdów komunikacją miejską, była i jest dla nas wzorem do naśladowania. - Kuba i Ela
- Akurat kilka dni temu w rozmowie z kimś przywoływałem przykład brata Mikołaja jako chrześcijanina mocno osadzonego w Chrystusie, nie dywagującego i nie poddającego w wątpliwość tego, co dla chrześcijanina powinno być oczywiste bo wypływa ze Słowa Bożego. On (i jego małżeństwo) to dla mnie wzór niezachwianego trwania w Panu, pełnego pewności i prostolinijnej ufności, niestety dziś tak rzadkich cech życia chrześcijan. - Jarek

- Wspominając Brata Mikołaja, pamiętać Go będziemy jako zawsze pogodnego, bez zbędnych emocji. Wyciszał dyskusję, mówił, że ma dość problemów z sobą, co było z korzyścią dla obu stron. - Józefa i Zdzisław

- Będę miło wspominać duety ze starymi pieśniami w wykonaniu brata Mikołaja i siostry Janiny na zborowych wieczorach muzycznych. - Natalia

Stabnące siły fizyczne podpowiadały konieczność zorganizowania sobie stałej opieki. Zapadła decyzja o przeprowadzce. 9 listopada 2014 roku zbor na niedzielnym nabożeństwie uroczyście pożegnał Janinę i Mikołaja Jakoniuków, którzy wyjechali z Gdańska i zamieszkali u wnuka Bartka w Galowicach pod Wrocławiem.

Brat Mikołaj nie zdołał już dotrzeć, aby spotkać się z nami w nowej kaplicy, o którą się modlił, i której budowę wsparł pokaźną - jak na emeryta - ofiarą. Jak najbardziej był wszakże obecny w naszych sercach i słowach, gdy zgromadziliśmy się w środę 23 sierpnia, by go pożegnać.

Dziękujemy Bogu, że przez tyle lat mieliśmy w naszym gronie tak kochanego Brata, Męża, Szwagra, Tatę, Dziadka, a nade wszystko wiernego i oddanego towarzysza na drodze wiary i naśladowania naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Podczas nabożeństwa pożegnalnego swoim poruszającym wspomnieniem podzieliła się córka brata Mikołaja, żona pastora naszego zboru - Gabriela Biernacka. Poniżej spisane z nagrania świadectwo:

Stoję przed Wami, by wyrazić Bogu wdzięczność za mojego Tatę. Za to, że dał mi takiego Tatę, który nie tylko dał mi życie ale i przyprowadził mnie do Chrystusa. Zaintrygowało mnie, że w swoim wspomnieniu Jarek zauważył to, że u nas w domu nie było dyskusji nad prawdziwością Słowa. Nie było roz-



Córka brata Mikołaja Jakoniuka - Gabriela Biernacka, składa świadectwo o swoim Tacie podczas nabożeństwa pożegnalnego 23 sierpnia.

trząsania Słowa – czy tak należało, czy może dzisiaj czasy są inne. Słowo Boże jest Słowem Bożym – bezdyskusyjnie, i temu się poddajemy. I to, że dzisiaj mam takie a nie inne poglądy – to bierze się właśnie z tego, że Tata nie dyskutował z Bogiem, tylko Go słuchał. Dlatego już we wczesnych latach mojego życia pokochałam Pana Jezusa i chciałam Go naśladować. Kiedy potem dorastałam i pojawiały się różne pomysły to Tata mówił: „Zastanów się, czy tak by się podobało Panu Jezusowi?”. Decyzja zawsze należała do mnie. Tata mówił, że mogę zrobić tak lub tak, ale powinnam zastanowić się nad tym co będzie podobało się Jezusowi. A ja naprawdę chciałam by moje życie podobało się Jezusowi i to determinowało moje decyzje.

Wiele osób ma muzyczne wspomnienia związane z moim Tatą. I to naturalne bo On śpiewał wszędzie, nie tylko w kościele czy na chórze. Pieśni towarzyszyły mu zawsze, czy to pasowało czy też nie. Pamiętam, że jako nastolatka gdzieś razem jechaliśmy. Wsiadliśmy z tramwaju koło dworca i szliśmy tunelem gdzie było mnóstwo ludzi, a Tata szedł i śpiewał o Panu Jezusie. I tak mi było wtedy wstyd. To były inne czasy bo nikt nie chodził jeszcze ze słuchawkami w uszach, czy z tele-

fonem, i ludzie nie śpiewali chodząc po ulicach. Różne rzeczy się zapomina, ale to wydarzenie pamiętam. A dziś mi tak bardzo wstyd, że wtedy się wstydyłam.

Inne wydarzenie, które chcę wspomnieć miało miejsce znacznie później. To było gdy Tata już się wyprowadził i mieszkał u Bartka (u wnuka, pod Wrocławiem), ale jeszcze się poruszał. Chodził z laską w rękę, pomalutku. I gdy rozmawialiśmy zaproponowałam, że pójdziemy pośpiewać. Trzeba było przejść z jednego pokoju do drugiego, w którym było pianino. Pamiętam, że Tata powiedział, że już nie może czytać bo mu „skaczą litery”, ale ja odpowiedziałam, że skoro zna tyle pieśni na pamięć to na pewno coś zaśpiewamy. Więc Tata wstał i gdy tak powolutku, powolutku szedł – powiedział „O pielgrzymie, dokąd śpieszysz z laską w rękę”. Wtedy pomyślałam, że sobie znów żartuje z tym śpieszeniem, ale on odpowiedział, że to jest pieśń z Pielgrzymą. Nie znałam jej, pierwszy raz w życiu grałam ją czytając nuty, a Tata i Mama śpiewali. Cieszę się, że siedziałam do nich tyłem, bo treść tej pieśni pokazywała mi, że jego serce już tęskni i wybiera się gdzie indziej niż ten świat..

Z moim Tatą można było tak rozmawiać, że zadawało mu się pytanie, a on odpowiadał

śpiewając fragment pieśni. Kiedy miesiąc temu byłam u moich rodziców, to stan Taty był zupełnie inny. Z powodu choroby leżał i właściwie nie mówił. Nie było z nim właściwie kontaktu. Byłam tam przez ponad tydzień. Mówiłam do niego, starałam się rozmawiać. Kiedy czytałam mu Biblię to on się ożywiał i próbował coś mówić, choć było to niewyraźne. Pewne rzeczy mówił prozaiczne, pewne rzeczy nie miały sensu. I muszę przyznać, że było mi w tym wszystkim ciężko. Było mi czegoś brak, było mi bardzo smutno. Jednego wieczoru modliłam się: „Jak to jest? Bo nie wiem... Czy on żyje z Tobą, Boże czy nie żyje z Tobą? O czym myślisz?”.

Nie wiedziałam tego, bo nie było z Tatą właściwie kontaktu. Wylewając serce przed Bogiem prosiłam by dał mi jakąś odpowiedź, bo było mi smutno w tym wszystkim. A następnego dnia gdy znów siedziałam z Tatą, czytałam mu Biblię i opowiadałam o niebie, wspominając jak to on mi o nim mówił gdy

byłam dzieckiem. Mówiłam mu o tym, że ja poszłam tą drogą i jestem szczęśliwa. Mówiłam też o tym, że niebo jest cudownym miejscem, gdzie nie ma bólu i łez, a potem zapytałam go czy myśli o tym i czy się tam wybiera? Wtedy mój Tata wziął dwa oddechy, co było dla mnie bardzo poruszające, i zaintonował pieśń „Bóg jest miłością, on mnie odkupił...”. Wiadomo, że dalej nie miał już siły, ale ja zaczęłam śpiewać razem z nim, a dalej śpiewałam już sama.

Tata znał treści pieśni na pamięć i dla mnie to była Boża odpowiedź na moją modlitwę. W ten sposób pokazał mi co Tata miał do końca w sercu, o czym myślał i czym żył. To była ostatnia pieśń, którą zaśpiewał mi Tata.

Biogram autorstwa
Mariana Biernackiego

Zebrał i zredagował
Tomasz Biernacki



Pogrzeb odbył się na cmentarzu w Oliwie. Na zdjęciu pastor Marian Biernacki prowadzący pogrzebową oraz rodzina i bliscy zmarłego brata Mikołaja Jakoniuka.

Chrzest wiary, który miał miejsce w sierpniu jest powodem do wielkiej radości. Nasza rodzina w Chrystusie powiększyła się o siostrę i aż czterech braci. Chcąc lepiej ich poznać - zapytaliśmy:

Jak wyglądało ich życie przed spotkaniem z Jezusem?

Jakie były powody i okoliczności podjęcia decyzji o pójściu za Jezusem?

Co w wyniku uwierzenia w Jezusa Chrystusa już zmieniło się w ich życiu oraz jak pragną służyć teraz Jezusowi?

Zapraszamy do lektury świadectw jakimi się z nami podzielili:

Dagmara Frankowska

Teraz chcę tylko Jezusa

Moja znajoma - dzisiaj siostra w Chrystusie Kasia, która głosiła mi Ewangelię śmieje się, że musiałam wyjechać do Danii i kolejny już raz zacząć wszystko od nowa, żeby się nawrócić. Musiałam wyrzucić swoje życie do góry nogami, zataczając w nim wielki krąg. Ale z ulgą o tym myślę dzisiaj.

Okoliczności mojego przyjścia na świat były mocno niefortunne i pierwsze 2 lata życia były totalną kląpą. Na proste pytanie o to skąd jestem, trudno jest mi odpowiedzieć jednym słowem. Pochodzę z wioski Bokinka Pańska nad Bugiem, urodziłam się w Białej Podlaskiej, ale potem tułałam się po różnych domach dziecka, aż wreszcie osiadłam na 17 lat w Lublinie i Świdniku, bo te oba miasta były moją macierzą. Jednak wyborem mojego serca stał się Gdańsk, do którego pierwszy raz przeprowadziłam się po maturze.

Ale miałam szczęście. Myślę, że to Bóg zadbał o mnie i adoptowała mnie moja cudowna Mama - absolutnie skrajnie inna ode mnie: żelazny charakter, stabilna emocjonalnie, poukładana. A ja - jeden, wielki chaos z jedyną chyba aspiracją życiową: buntowniczą. Nie miała więc moja Mama łatwo.

Dość szybko opuściłam dom i zaczęłam „doświadczać” życia. Od 3 klasy szkoły średniej trwa moja wędrówka przez świat.



Wiele razy rozpoczynałam życie na nowo. Swoich przeprowadzek nie jestem w stanie zliczyć. Moja Mama mówi, że przez te wszystkie lata kupowania na nowo różnych rzeczy, mebli, sprzętów, mogłabym już kupić mieszkanie. Przygód w życiu, ludzi, przeróżnych, przedziwnych spotkań, nie potrafiłabym odtworzyć. Wiele razy cudem wychodziłam z rozmaitych opresji, szybko o nich zapominając. Zawsze byłam pełna energii, zapału, pasji do tego co robiłam, do ludzi, których ciągle byłam ciekawa. Ale cała moja życiowa „para” szła w gwizdek. Wciąż kręciłam się wokół własnego ogona.

Byłam już matką a chaos wciąż dominował moim życi, je. Chciałam to zmienić, próbowałam różnych rzeczy, chwytaliśmy się rozmaitych idei, poglądów, ale wciąż miałam w sobie ten niepokój. I nastąpił taki moment w moim chaotycznym życiu, że

zaczęłam już tak na poważnie zadawać sobie pytanie o to kim ja jestem? Po co? Jaki jest sens naszego życia? Czy jest Bóg i jak to z Nim jest? Czy jest to może energia? I tak plątały się te wszystkie New Age'owskie nurty myślowe o Wszechświecie. A każdy mówił co innego. Kiedyś znajoma powiedziała mi: No wiesz, każdy musi znaleźć sobie swoją własną prawdę o Bogu.

Ona twierdziła, że w Niego wierzy, podobnie jak 90% ludzkości. Biblia traktowana jest na ogół jako zbiór podań, baśni i legend. Ja tak ją traktowałam. Bo przecież świat „idzie do przodu”, nauka jest już na tak wysokim poziomie, nie można więc zatrzymywać się w epoce Jezusa... Bo przecież dzisiaj, w XXI wieku jest w modzie mówić coraz mądrzejszym językiem, używać wyszukanych słów, najlepiej takich, których nie rozumiemy: np. z zakresu fizyki kwantowej, molekularnej, szumne i nośne, dumnie brzmiące słownictwo, okraszane jeszcze wiedzą Wschodu. W dobrym tonie jest się zachwycać się mówcami (coachami), którzy przed nazwiskiem mają parę tytułów. I wtedy, jesteśmy rozumiani i traktowani serio. No bo interesujemy się tym, co obecnie uchodzi za prawdę, której co prawda nikt nie zdefiniował, a im bardziej tajemniczo brzmią różne teorie na temat Wszechświata, tym lepiej..(Jak śmiesznie, banalnie i nieodrzecznie przy tych mądrościach brzmi słowo Jezus)

Dzisiaj wiem już dlaczego. Ponieważ człowiek nie jest wówczas tak na prawdę zobligowany do niczego. Niczego nie musi. On MOŻE, no i oczywiście może to, co sam sobie wybierze z tej puli różnorodności. Jakie to wygodne, ciekawe i przyjemne. Zero zobowiązań. Należy tylko mieć tolerancję dla tych, którzy wybrali inny zestaw z tej puli. Dlatego wypada pracować nad sobą, aby się udoskonalać (dla osiągnięcia swoich celów), a raczej wydobywać z siebie tą wrodzoną wspaniałość. Tutaj ludzie

chętnie się powołują nawet na cytaty z Biblii mówiące o stworzeniu człowieka na podobieństwo Boga... W tym akurat miejscu Biblia nie jest dla nich baśnią.

Dlatego nie wiedziałam, szukałam, poznawałam, uczestniczyłam w rozmaitych konferencjach, warsztatach, dyskusjach...

Znowu, kolejny raz przeprowadziłam się z Lublina do Gdańska... Kolejne przygody, zmagania z życiem, kolejny związek, który miał już być do końca życia... i kolejne upadki, z których się już nie podniosłam. Musiałam wyjechać z kraju. Ten właśnie wyjazd był dla mnie najgorszym jak do tej pory, przeżyciem.

To było dla mnie jak najgorszy horror. Ja - z tak silnym instynktem stadnym, znalazłam się wśród ludzi z całego świata, ale niczym na pustyni, oderwana od swoich bliskich. Przede wszystkim bez znajomości języka. Zrobiłam to, czego do tej pory nie potrafiłam sobie w ogóle wyobrazić - pojechałam do kraju, o którym nic nie wiedziałam, nikogo nie znałam, nic nie miałam załatwionego. Totalne wariactwo. No ale przecież nigdy niczego się nie bałam. Dlaczego więc miałabym nie spróbować. Chwyciłam się tej myśli jak tonący brzytwy. Myślałam, że od razu zacznę uczyć się języka, ale nie robiłam tego. Musiałam jak najszybciej stanąć na nogi finansowo. Utrzymać się w tym obcym kraju, zacząć jak najszybciej spłacać długi, no i przecież jeszcze córka w Polsce.

Zintensyfikowałam swoje poszukiwania. W głowie kołatały mi się przez całe życie słowa mojej Mamy, która zawsze mi powtarzała, że jeśli coś odrzucam, krytykuję, potępiam, to powinienam to znać. A ja nigdy nie uznawałam Kościoła, dla mnie to była zwykła instytucja, zbiór hipokrytów. Przyszedł więc czas, żeby wreszcie poznać bazę, na której on powstał. Zaczęłam czytać po raz pierwszy z potrzeby serca Biblię, którą dostałam od Kasi w Gdańsku tuż przed wyjaz-

dem do Kopenhagi.

W Kopenhadze znalazłam grupę Polaków, o których usłyszałam, że spotykają się na tzw. grupach i studiują Biblię. No i zaczęłam na te grupy uczęszczać. Powoli Biblia zaczęła docierać do mojego serca, Żywe Słowo zaczęło stawać się żywym na prawdę. Powoli jakby łuski opadały mi z duchowych oczu. I nastąpił ten kluczowy moment, w którym zrozumiałam, że przed Bogiem każdy człowiek jest grzesznikiem. Uznałam przed Nim swoją grzeszność, pokutowałam. Doszedł mnie później ten cichy, łagodny głos : „WSTAŃ”, ale nie za bardzo wówczas wiedziałam o co chodzi. Pół roku później, doszły do mnie słowa z listu do Efezjan : „Obudź się, który śpisz i powstań z martwych a zajaśnieje ci Chrystus”. I już wiedziałam.... Powoli, rozpoczął się proces odwracania się od różnych przyzwyczajęń, przestały mi już imponować te rzeczy, które do tej pory mi imponowały. Wiedziałam przede wszystkim, że nie chcę już wracać do tego świata, że chcę podążać za Jezusem. Zapraǳnęłam dowiedzieć się co to znaczy podążać za Nim. Jak człowiek, tak bardzo słaby w swojej naturze potrafi to zrobić ? Wiedziałam, że ten świat, nie ma mi już nic do zaoferowania, co dałoby mi poczucie szczęścia i spełnienia.

Dzisiaj myślę o tym, że jest ratunek, za który oczywiście trzeba płacić cenę, ale to ogromna radość mieć pewność, że te wszystkie porozsypanye wagony życia układają się w jeden pociąg. Pociąg do Jezusa.

Jezus Chrystus pokazał mi najpierw, że moje ciało jest Jego świątynią i że muszę żyć w czystości, że obrzydliwością jest wszeteczeństwo, luźne związki. Uwolnić mnie od nieustannej potrzeby bycia z kimś, od zakochiwania się , od ciągłej potrzeby dawki nowej adrenaliny. Skierował mój wzrok na Niego, odwrócił od człowieka, który ma dać to rzekome szczęście.

Zrozumiałam, że szczęście, to oddanie życia Jezusowi, który zrobił to za nas. Dla mnie szczęście, to decyzja o miłości do Niego, która nie jest zbiorem rozmaitych emocji, ale konsekwencją tej decyzji : czyli czynami.

Zacząło powoli wszystko układać się w moim sercu i głowie. Moje poglądy zmieniły się o 180%. Przestałam o sobie myśleć w kategoriach porównywania się z tymi, rzekomo gorszymi ode mnie. Zrozumiałam, że jeśli zgrzeszyłam w zaledwie w jednym, maleńkim przykazaniu, tzn. że zgrzeszyłam we wszystkich, że jako człowiek, nie mam możliwości zasłużyć sobie na zbawienie, że nie ma czyścica, który wyratuje mnie z opresji po mojej śmierci. Doszły do mnie wreszcie słowa, że „z wiary będziecie zbawieni, nie z uczynków, ażeby się kto nie chlubił” i że ta prawda o zbawieniu przez krew Jezusa została objawiona prostaczkom, a zakryta przed uczonymi. Zrozumiałam, że im więcej człowiek wie, tym trudniej jest mu uwierzyć w „prostego” Jezusa.

Zrozumiałam, że nie wolno mi pokazywać palcem na drugiego człowieka, skoro jestem taka sama. Wektor myślenia o byciu dobrym człowiekiem, przesunął się na osobę Jezusa Chrystusa. Zrozumiałam, że jeżeli nie będę kochać innych ludzi, to znaczy że nie mogę kochać Boga i twierdzenie tego byłoby kłamstwem. Ta właśnie miłość do drugiego jest najtrudniejsza. Zapraǳnęłam, aby moje życie było na nowo w rękach Boga. Zapraǳnęłam służyć Jemu i wykonywać Jego wolę, a nie swoją. Zaczęłam molić się o Jego wolę w swoim życiu. Zrozumiałam, że życie dla siebie i dla ewentualnie paru osób nie ma sensu, że nie jest to głównym celem naszego bycia tutaj.

Przestałam sadzać Boga w ławie oskarżonych, uwierzyłam w szatana, w to, że on JEST i że to on rządzi tym światem, na który przyszedł po to, aby kraść, niszczyć, zabijać.

Zrozumiałam, że w tym świecie nie istnieje granica stopu, w absolutnie żadnym aspekcie naszego ludzkiego życia. Bo człowiek dopóki tu żyje będzie chciał jeszcze. Dlatego chcę teraz chcę JESZCZE JEZUSA...tylko.

Shukamy prawdy, w różnych rzeczach, ludziach, poglądach, działaniach... ale jej tam nie ma. Bo każdy człowiek ma swoją prawdę. Bo jego prawda jest „jegojszą”, bo ta „drugosza” prawda to nie prawda. Świat polityki najklarowniej to obrazuje. Dlatego możemy uchwycić się tylko Jezusa.

Jezus uwolnił mnie również od alkoholu, od którego byłam uzależniona może w niewielkim stopniu, ale byłam. Nie potrafiłam z niego zrezygnować całkowicie. Zaczęłam się więc modlić sama o uwolnienie od nie-

go, nikomu o tym nie mówiąc. Chciałam sprawdzić czy Jezus jest żywy również dla mnie, czy mnie również wysłucha. No i wysłuchał. Chwała Mu za to. To było dla mnie jak kolejne olśnienie. Bóg jest żywy i wysłuchuje naszych prośb !

Wyrwał mnie Pan z letargu, otępienia, ze śmierci za życia.

Dziękuję również Bogu za to, że już nie muszę, nie mam tak silnej potrzeby buntowania się. Wystarczy, że wyznam imię Jezus, a staję się wrogiem wielu!

Nic innego nie ma już dla mnie sensu w TYM świecie, który coraz szybciej traci resztki szkieletu moralnego, którego budowę przejęły już nurty New Age i inne zwie-

Damian Szadach

Dawniej wszyscy koledzy ze świata bardzo mnie lubili. Było tak dlatego, że prawie wszystko dla nich robiłem - o co tylko mnie poprosili. Dziś uważam, że byłem bardzo złą osobą.

Powodem, dla którego zdecydowałem się zmienić moje życie i iść za Jezusem jest moja rodzina. Gdyby nie Babcia i Mama to nawet bym nie wiedział o Jezusie. Babcia - gdy wraz z braćmi byliśmy mniejsi - zawsze czytała nam Pismo Święte przy stole i zadawała nam najróżniejsze pytania na czytany temat.

Za moment zwrotny uznaję dwutygodniowe kolonie chrześcijańskie w Szklarskiej Porębie. Pewnej nocy schodziłem razem z bratem po wodę, i pastor zapytał: „Kto chce oddać swoje życie Jezusowi?”. To wtedy podjąłem decyzję, że oddaję swoje życie Jezusowi.

Bardzo dużo się zmieniło w moim życiu od czasu kiedy poznałem Jezusa i Jego



działanie. Proszę Was o modlitwę by moje życie się zmieniało jeszcze bardziej i bym był takim uczniem Pana, który odważnie głosi Jego Słowo.

Pragnę przyprowadzić do Jezusa jak najwięcej osób, tak by uwierzyły, dały się ochrzcić i wielbiły Pana. Chcę głosić Słowo Boże każdemu komu tylko nadarzy się okazja.

Miron Wójcikiewicz

Potrzeba przemiany

Wiele osób, które są w zborze od dawna mnie zna gdyż praktycznie wychowałem się tutaj. Od dziecka chodziłem do zboru z całą rodziną, ale przede wszystkim z mamą w każdą środę, niedziele i czasem nawet w piątki. Regularnie chodziłem na szkółki niedzielne, występowałem przed zbozem wiele razy. I tak aż do 15 roku życia. Wtedy straciłem cały grunt pod nogami, gdyż zdarzyło się kilka rzeczy których się zupełnie nie spodziewałem. W skrócie - rozpadła się moja rodzina. Rozterki emocjonalne, ból, poczucie braku sprawiedliwości, wszystkie te negatywne uczucia spowodowały, że obraziłem się na Boga, nie rozumiałem jak mógł do tego dopuścić mimo takiego życia jakie prowadziliśmy jako rodzina. Z biegiem czasu przestałem zupełnie uczęszczać do zboru i zostawiłem tą część mojego życia za sobą. Moja mama wiele razy próbowała mnie „ponownie nawrócić”, ale ja nawet nie chciałem tego słuchać.

Zatracając się coraz bardziej w tym świecie unikałem kontaktu z innymi chrześcijanami. Jednak pewnego wieczoru ponad rok temu, gdy Pastor odwiedził moją siostrę Milenę i jej męża Mateusza u nas w domu jakaś myśl nie chciała mi dać spokoju. Byłem piętro wyżej, szykowałem się do wyjścia, czekając aż pastor wyjdzie żebym nie musiał się przypadkiem witać i uśmiechać. W końcu nie wytrzymałem i wyszedłem z pokoju i usiadłem do stołu by porozmawiać. Wszystko co usłyszałem spowodowało, że zdałem sobie sprawę jak beznadziejnie moje życie wygląda bez Boga. Zacząłem z powrotem regularnie uczęszczać do kościoła, już na początku czując potrzebę chrztu i głębszej przemiany. Utwierdziło



mnie w mojej decyzji słowo Jakuba Kamińskiego - byłego piłkarza, który jakiś czas temu był w naszym zborze.

W wyniku mojego pójścia za Jezusem widzę wiele pozytywnych zmian. Mam więcej cierpliwości w pracy i w domu. Spora ilość rzeczy, które uwielbiałem robić wcześniej już po prostu mnie nie interesują. Wiem, że potrzebuję jeszcze wykonać wiele pracy by prawdziwie podobać się Bogu i w tym proszę o modlitwę, gdyż wciąż wiele starych nawyków ciągle do mnie powraca.

Jezusowi chciałbym służyć przez pomoc ludziom i muzykę. Wiele lat uczyć się gry na gitarze i innych instrumentach, jest to swego rodzaju dar, który od niego otrzymałem i chciałbym grając dla niego oddać mu chwałę.

Mateusz Kowalski

Ojciec czeka z otwartymi ramionami

Pochodzę z niewielkiego miasta – Kalisz – leżącego w województwie Wielkopolskim. Tam się wychowałem. W wieku 19 lat wyjechałem na studia i na dobrą sprawę, od tamtego momentu bywam tam już jedynie w charakterze gościnnym. Do Trójmiasta po raz pierwszy trafiłem jesienią 2011 roku, dostałem tu pracę. Z zawodu jestem pilotem – latam maszynami pasażerskimi.

Przez około 25 lat mojego życia żyłem z dala od Boga. Byłem raczej przeciętnym grzesznikiem, który wyznawał zasadę życiową „chcieć – znaczy móc”. Około 6 lat temu, pewnego listopadowego wieczoru, Bóg postawił na mej drodze drogowskaz. Była nim moja obecna żona, a wówczas świeżo poznana dziewczyna – Milena. Okazało się, że Milena jest protestantką. Wychowany w chyba najbardziej standardowym, katolickim modelu polskiej rodziny „wierzących – niepraktykujących”, znałem tylko i wyłącznie ten obrządek (dla mnie osobiście wręcz odpychający, po prostu „coś” tam mi od zawsze nie pasowało). Nie miałem w ogóle pojęcia jak może wyglądać nabożeństwo, na którym w rzeczy samej rozważa się Słowo Boże, i że to Słowo jest w centrum uwagi. Na pierwsze takie nabożeństwo trafiłem chyba jeszcze w tym samym roku. Zbór Nowe Życie mieścił się wówczas w Oliwie, w budynku jakiegoś warsztatu samochodowego na piętrze. Tak rozpoczął się etap „słuchania”....

W międzyczasie kilkakrotnie zmieniałem pracę oraz miejsce zamieszkania (z Gdańska na Warszawę i z powrotem do Gdańska). W październiku 2013 wzięliśmy z Mileną ślub. Dwa lata później Bóg dał nam córeczkę – Zosię. I to był chyba przełom. W momencie, kiedy zostałem ojcem, zacząłem dostrzegać zupełnie nowe rzeczy. W No-



wym Testamencie mamy kilka fragmentów, w których nasz wspaniały nauczyciel Jezus przekonuje swoich uczniów o tym jak wielka jest Boża miłość.

W Ewangelii Łukasza 12,24 czytamy: „Spójrzcie na kruki, że nie sieją, ani żną, nie mają spichlerza ani składnicy, a jednak Bóg żywi je; o ileż więcej wy jesteście warci niż ptaki!”.

Kilka wersetów dalej czytamy również: „Spójrzcie na lilie - ani nie przędą, ani nie tkają, a powiadam wam: Nawet Salomon w całym bogactwie nie był tak przyodziany, jak jedna z nich. Jeśli więc trawę polną, która dziś jest, a jutro zostaje wrzucona do pieca, Bóg tak przyodziewa, o ileż bardziej was, o małowierni?”.

I w końcu mój ulubiony werset z Mateusza 7,11: „Jeśli tedy wy, będąc złymi, potraficie dawać dobre dary dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec wasz, który jest w niebie, da dobre rzeczy tym, którzy go proszą.”.

Pamiętam taką sytuację, i uważam ją za przełom:

Zosia miała już ponad rok i niedawno zaczęła chodzić. Każdy z tatusiów obecnych tutaj na pewno wie jaką radością dla nas jest móc patrzeć na swe pociechy, na to jak się rozwijają. Pamiętam, jak ukucną-

tem przed moją córką. Rozłożyłem ramiona i powiedziałem przepętniony miłością: „Chodź do mnie, dziecko”. I w tym samym momencie w mojej głowie pojawiła się myśl. Ale pojawiła się ona tak znienacka, jakby dosłownie ktoś zaszczepił tę myśl w moją głowę. I ta myśl brzmiała mniej więcej tak: „Jeżeli ja, taki zwykły, „ziemski” ojciec, tak bardzo pragnę, by moje dziecko po prostu do mnie przyszło, to o ileż bardziej Ojciec w niebie musi pragnąć, żebym ja przyszedł do niego.” Żebym w końcu zwrócił się w Jego stronę i zaczął iść. On przecież czeka z otwartymi ramionami.

I od tego momentu wszystko przyspieszyło. Zacząłem więcej czytać i rozumieć. Zrozumiałem co zrobił dla mnie Jezus-nasz Pan i zbawiciel. To On jest drogą do Ojca. To On jest naszym nauczycielem, który nas zna, zna naszą ludzką naturę. I to On, nikt inny, nas zbawia! I chwala Jemu za to!

Decyzję o chrzcie podjąłem chyba jako ostatni. Długi czas borykałem się z dziwną presją. Wmawiałem sobie, że nie chcę podejmować tak ważnej decyzji zbyt pochop-

nie. Raz byłem już prawie pewien a za chwilę w jakiś nielogiczny sposób moje myśli odciągały mnie od tej decyzji. Zacząłem się modlić, prosić o pewność... „huśtawka” wciąż trwała a termin chrztu się zbliżał... Prosiłem dalej... a huśtawki ciąg dalszy... i w końcu jest! Takie przeświadczenie, taka pewność, że trzeba to zrobić, że nie ma się zbyt wiele nad czym zastanawiać. Zgłosiłem się na chrzest... No i jestem... W chwili zwątpienia z pomocą przyszło Słowo: Dz 8:36: „A gdy tak jechali drogą, przybyli nad jakąś wodę, a eunuch rzekł: Oto woda; cóż stoi na przeszkodzie, abym został ochrzczony?”. Już prościej się nie dało...

Chciałbym z tego miejsca podziękować wszystkim, którzy wspierali mnie w ostatnim czasie. Dziękuję chłopakom z grupy domowej: Jarkowi, Piotrowi, Mironowi, Marcinowi i Mateuszowi. Dziękuję Pastorowi oraz Tomkowi. Oraz wszystkim, których być może nieświadome w tym momencie pominąłem. Najbardziej jednak dziękuję Bogu, za to, że 6 lat temu postawił na mej drodze drogowską...

Włodzimierz Czeszel

Przed poznaniem Jezusa pracowałem, wspomagałem rodzinę i nikogo nie krzywdziłem – ale nie miałem świadomości życia wiecznego.

Przełomem w moim życiu było nawrócenie mojej żony do wiary w Pana Boga, Jezusa Chrystusa. Kiedy doświadczyłem jak ważny jest Bóg dla mojej żony, stał się tym samym dla mnie. Niezwykle ważna okazała się być dla mnie również uroczystość pogrzebowa żony, prowadzona przez pastora Mariana. To po tym wydarzeniu trafiłem do zboru i postanowiłem przyjąć chrzest wiary.

Obecnie zmieniały się moje zainteresowania. Mam potrzebę rozmyślenia o Panu Bogu. W Bożej społeczności odnalazłem



swoje miejsce – wszyscy są mi bliscy i Bóg jest żywy.

Proszę Was o modlitwę za mnie i moją rodzinę, aby była zbawiona i odnalazła pokój w Bogu.



Tak mnie nauczono i nie mogę inaczej

17 sierpnia 2017

Gdy zastanawiałem się nad zagadnieniem, które chcę w tym tekście poruszyć, wciąż na nowo nasuwała mi się myśl o Rekabitach opisanych w 35 rozdziale Księgi Jeremiasza. Swego czasu, gdy przebywali w Jerozolimie, zostali oni zaproszeni do świątyni i poczęstowani winem. Nie pijemy wina - odpowiedzieli - Jehonadab, syn Rekaba, nasz ojciec, zakazał nam tego. Nie pijcie wina - powiedział - ani wy, ani wasi synowie, na wieki! (...) I my posłuchaliśmy głosu Jehonadaba, syna Rekaba, naszego ojca. Przestrzegamy wszystkiego, co nam przykazał. Nie pijemy wina po wszystkie nasze dni, ani my, ani nasze żony, ani nasi synowie, ani nasze córki. Nie budujemy też sobie domów na mieszkanie, nie mamy winnic, pól ani ziarna. I mieszkamy w namiotach. Jesteśmy posłuszni. Czynimy dokładnie to, co nam przykazał nasz ojciec Jehonadab [Jr 35,6-10].

Postawione przed Rekabitami wino było nakazaniem przez Boga sprawdzianem ich posłuszeństwa. Chociaż znaleźli się w niecodziennych dla nich okolicznościach, a osobisty udział proroka Jeremiasza oraz otoczenie świątyni ułatwiały porzucenie przestarzałych nakazów ojcowskich i otwarcie się na „nowe rzeczy”, to jednak prze-

szli tę próbę bez zarzutu. Bóg mógł postulić się ich posłuszeństwem jako przykładem dla całego Izraela. Usłuchano słów Jehonadaba, syna Rekaba, który przykazał swoim synom, aby nie pili wina. I nie piją - aż po dzień dzisiejszy, gdyż posłuchali przykazań swojego ojca! A Ja przemawiałem do was nieustannie i nie posłuchaliście Mnie! Wciąż posyłałem do was wszystkie moje sługi, proroków. Wzywałem: Zawróćcie, każdy ze swojej złej drogi! Poprawcie swoje czyny! Nie chodźcie za obcymi bogami, aby im służyć! Czyńcie wszystko, by mieszkać w tej ziemi, którą dałem wam i waszym ojcom! Lecz wy byliście na to głusi. Nie posłuchaliście Mnie! Tak! Synowie Jehonadaba, syna Rekaba, zachowują przykazania swojego ojca, lecz ten lud Mnie nie posłuchał [Jr 35,14,16].

Spodobała się Bogu postawa Rekabitów. Ponieważ posłuchaliście przykazania swojego ojca Jehonadaba, przestrzegaliście wszystkich jego nakazów i postępowaliście we wszystkim zgodnie z tym, co wam przykazał, dlatego tak mówi PAN Zastępów, Bóg Izraela: Nie zabraknie Jehonadabowi, synowi Rekaba, mężczyzny, który by Mi służył - po wszystkie dni [Jr 35,18-19]. Warto było przez lata płacić cenę pomó-

wienia o zacołanie i trudności z dostosowaniem do zmieniających się czasów. Warto było narazić się testującemu ich prorokowi Bożemu. Ich wytrwałość w posłuszeństwie i utrzymywanie się na obranym kursie zostały docenione i pochwalone przez samego Boga.

Ostatnio coraz bardziej wyczuwam presję oczekiwania, bym zaczął robić rzeczy, przed którymi od lat się wzbraniam. Słyszę namowę do zmiany stanowiska, przy którym trwam od początku mojego posługiwania w kościele. Czuję się niczym Rekabici, przed którymi sam prorok Boży w świątyni stawia wino do wypicia. W czym rzecz?

Otóż od pierwszych lat wiary i służby było to dla mnie ważne, ażeby trwać w nauce apostołskiej. Moi ojcowie w wierze przekazali mi poczucie odpowiedzialności za utrzymanie w zborze zdrowej nauki. Dzięki temu, gdy przez zbory przewalały się kolejne fale nowych i dziwnych nauk, gdy niektórzy bracia uganiaли się za przeżyciami typu „Toronto blessing”, „Pensacola” i głosili „ewangelie sukcesu” czy ostatnio, na przykład, tzw. „ewangelie Królestwa”, mnie to nie fascynowało, ani nie porywało. Izolowano mnie więc, pomijano, lekceważono, przypinano mi rozmaite łatki z tego powodu, do czego jestem już nawet przyzwyczajony. Miałem i mam świadomość, że trzymanie się wyraźnie określonych granic ma swoją cenę. Bez narzekania ją płacę. Oby tylko pozwolono mi nadal być sobą i trzymać się tego, czego mnie nauczono. Obym do końca wytrwał przy apostołskim pojmowaniu ewangelii Chrystusowej.

Jako początkujący sługa Słowa Bożego zostałem tak uformowany, ażeby nie uganiać się za teologicznymi nowinkami ani za osobistym urokiem proroków i błyskotliwych kaznodziejów. Nie szukam popularności ani ludzkiego poklasku. Od samego początku brzmiały mi w uszach i wewnątrznie wiążą słowa apostołskiego zobowiąza-

nia: Zobowiązuję cię zatem wobec Boga oraz Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, w obliczu Jego przyścia i na Jego

Królestwo: Głoś Słowo! Bądź gotowy w porę i nie w porę, aby poprawić, upomnieć, zachęcić – z całą cierpliwością, umiejętnie. Gdyż przyjdzie czas, że przestaną tolerować zdrową naukę, a skłonni do słuchania tego, co odpowiada ich upodobaniom, otoczają się nauczycielami przyklaskującymi ich własnym żądom. Czyniąc to, odwrócą się od słuchania prawdy i zwrócą ku baśniom. Ty jednak zachowaj trzeźwość we wszystkim, znoś niedole, wykonuj pracę ewangelisty, rzetelnie pełnij swoją służbę [2Tm 4,1-5].

Trwanie na tym stanowisku staje się dzisiaj o tyle trudniejsze, że coraz więcej współczesnych „Jeremiaszów” stawia przed ludem Bożym „wino” zmodyfikowanej ewangelii. Zachęta do złagodzenia poglądów na rozmaite kwestie staje się na tyle sugestywna i poparta autorytetem popularnych liderów chrześcijańskich, że opieranie się jej zaczyna wyglądać jak sprzeciw i ławstwo może być posądzone o brak podporządkowania się przywódcom. Znaki i cuda, zapowiedź wielkiego przebudzenia, szczerza pobożność wielu prostolinijnych chrześcijan, manifestowanie jedności różniących się dotąd środowisk chrześcijańskich - obserwowanie tego wszystkiego sprawia, że drży mi serce. Nie chciałbym przegapić prawdziwego nawiedzenia Bożego, ale nadal chciałbym trzymać się z daleka od liberalnej ewangelii i zwodniczych nauk. Swoim nieugiętym podejściem do sprawy nie chciałbym towarzyszącym mi Braci i Sióstr - nie daj Boże - pozbawiać dostępu do tego, co Bóg czyni w Polsce, ale koniecznie chciałbym ich chronić przed tym, co - mimo swej atrakcyjności - nie jest z Ducha Świętego.

Przyznaję, że się zmagam, że nieraz biję się z myślami, bo sytuacja robi się coraz

trudniejsza. Liberalizacja poglądów i zeświecczenie środowisk ewangelicznych staje się trudne do zaakceptowania. Miłując lud Boży bardzo cierpię, że nie z każdym, kto wyznaje wiarę w Pana Jezusa Chrystusa, mogę zasiąść do stołu. Nie ze wszystkimi mogę podjąć współpracę. Jeśli ktoś przychodzi do was, a nie przynosi właściwej nauki, tego nie przyjmujcie do domu ani nie nawiązujcie z nim bliższych stosunków [2J 1,10]. Trzymanie się tej instrukcji aposto-

skiej nie przychodzi mi łatwo. Gdybym jednak spasował, gdybym odstąpił od przyjętych ideałów nauki apostołskiej, gdybym zlekceważył wskazówki odebrane od moich ojców w wierze - to bym się skończył, to utraciłbym prawo nazywania się sługą Słowa Bożego.

Pozostanę więc na obranym stanowisku. Tak mnie nauczono, tak nauczyłem się Chrystusa i nie mogę inaczej.

Marian Biernacki



Lekcja

23 sierpnia 2017

Dzisiaj pożegnaliśmy nestora naszego zboru, brata Mikołaja Jakoniuka. I jak na chrześcijan przystało nie smuciliśmy się wcale z tego powodu, wiedząc na podstawie słów Jezusa, że nasz brat jest już z Panem. **Ręczę i zapewniam, kto słucha mego Słowa i wierzy Temu, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie czeka go sąd, ale przeszedł ze śmierci do życia.** [Ewangelia Jana 5:24] Ale mimo to ilość też wylanych w zborze w czasie okolicznościowego nabożeństwa napęłniłaby pewnie sporo szklanek a mokre chusteczki wypełniły zapewne kosze na śmieci. Dlaczego? Nad czym zatem płakaliśmy?

Wspomnienia bardzo wielu członków zboru, osób bliskich zmarłemu i rodziny

pokazały nam w pełni kogo straciliśmy. Zobaczyliśmy, że brat Mikołaj (dla najbliższych Kola) w naszej pamięci zapisał się jako człowiek łagodny, cichy, pełen miłości, ciepła, delikatności i szczególnego, pełnego ciepła poczucia humoru. Nieskory do oceniania i potępienia, służący pomocą, życzliwy, ujmujący pełnymi miłości gestami. A nade wszystko przepełniony miłością do Boga, traktujący Słowo Boże jako oczywistą, nienaruszalną, niekwestionowaną i niekwestionowaną podstawę życia, rozśpiewany dla Pana. Jak można nie płakać tracąc kogoś takiego?

Płakaliśmy zatem nie dlatego, że nasz brat odszedł i nie wiadomo co z nim dalej się dzieje. Płakaliśmy bo uświadomiliśmy

sobie w pełni kogo straciliśmy. Ale to nie wszystko. Myślę, że dzisiejsza uroczystość była też doskonałą lekcją, w czasie której można było skonfrontować swoje zachowanie, swoje przymioty z tym, o czym słyszeliśmy od wspominających osób. Czy jestem też taki? Czy choćby jedna osoba mogłaby powiedzieć o mnie choćby jedno z tych wielu zdań, które padały zza kazalnicy? No i jak tu nie zapłakać (nad sobą)?

Przecież nam, noszącym dumnie imię chrystusowe nie zależy na tym, by zyskać laurkę na pogrzebie. I nikt takiej laurki nie tworzy bo wie, że nie ma takiej potrzeby. Chodzi o coś daleko ważniejszego – o podobieństwo do Chrystusa. Dzisiaj zobaczy-

łem jak bardzo w bracie Mikołaju uwidaczniał się Jego obraz. Wystarczy jeszcze raz sięgnąć do listy cech wymienianych we wspomnieniach. Niech będzie Mu za to chwała, że uwielbił się w życiu Mikołaja!

Tak często mamy problem ze słowami apostoła Pawła: **Bądźcie moimi naśladowcami, jak ja jestem naśladowcą Chrystusa.** [1 List Pawła do Koryntian 1:11]. Wydaje mi się, że mnie dzisiejsza uroczystość wiele tutaj wyjaśniła.

Bracia, bądźcie moimi naśladowcami – wszyscy, razem wzięci. Bierzcie przykład z osób postępujących według wzoru, który widzicie w nas. [1 List Pawła do Filipian 3:17]

Jarosław Wierchołowski

PISMO ŚWIĘTE O MIŁOŚCI:

Wiedza wbija w pychę, lecz miłość buduje. 1 Koryntian 8:1

Gdy wybierałem się do Macedonii, prosiłem cię, abys pozostał w Efezie i polecił niektórym odstąpić od głoszenia innej nauki. Miałeś im nakazać, aby przestali zajmować się baśniami i niekończącymi się rodowodami, które częściej wywołują niepotrzebne dyskusje, niż służą Bożemu porządkowi zbawienia. Ten bowiem opiera się na wierze. Natomiast celem tego nakazu jest miłość płynąca z czystego serca, dobrego sumienia i nieobłudnej wiary. 1 Tymoteusza 1:3-5

Ty zaś, Boży człowieku, od tego wszystkiego uciekaj! Zabiegaj o sprawiedliwość, pobożność, wiarę i miłość, łagodność i cierpliwość. 1 Tymoteusza 6:11

Pielęgnujcie braterską miłość. Hebrajczyków 13:1

Przede wszystkim pielęgnujcie żarliwą miłość względem siebie nawzajem, gdyż miłość zakrywa mnóstwo grzechów. 1 Piotra 4:8

Zauważcie, jak wielką miłość okazał nam Ojciec! Zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi. I jesteśmy nimi! Dlatego świat nas nie zna, że Jego nie poznał. 1 Jana 3:1

Jeśli ktoś posiada dobra tego świata, a widzi swego brata w potrzebie i zamyka przed nim swoje serce, to jak można powiedzieć, że jest w nim miłość Boga?

1 Jana 3:17

Drodzy, kochajmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga. Każdy, kto kocha, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie kocha, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością. W tym uwidoczniła się miłość Boga do nas, że Bóg posłał na świat swojego Jedyne Syna, abyśmy przez Niego mogli zyskać życie. W tym wyraziła się miłość, że nie my pokochaliśmy Boga, lecz że On nas pokochał i posłał swojego Syna jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Drodzy, skoro Bóg nas tak ukochał, to i my powinniśmy kochać się wzajemnie. Boga nikt nigdy nie widział. Jeśli jednak kochamy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i Jego miłość osiągnęła w nas doskonałość. 1 Jana 4:7-12

W miłości nie ma lęku. Doskonała miłość go usuwa. Lęk bowiem łączy się z karą. Ten więc, kto się boi, wciąż nie jest doskonały w miłości. Nasza miłość bierze się stąd, że On pierwszy nas nią obdarzył. Kto twierdzi, że kocha Boga, a jednocześnie nienawidzi swego brata – kłamie. Bo kto nie kocha brata, którego widzi, nie może kochać Boga, którego nigdy nie zobaczył. Mamy też od Niego przykazanie, aby ten, kto kocha Boga, kochał też swojego brata. 1 Jana 4:18-21

Każdy, kto wierzy, że Jezus jest Chrystusem, narodził się z Boga. A każdy, kto kocha Ojca, kocha również Jego dziecko. Naszą miłość do dzieci Bożych poznajemy po tym, że kochamy Boga i spełniamy Jego przykazania. W tym bowiem przejawia się miłość do Boga, że się przestrzega Jego przykazań. Jego przykazania natomiast nie są uciążliwe.
1 Jana 5:1-3

Niech miłosierdzie, pokój i miłość będą waszym udziałem w coraz większej mierze.
Judy 1:2

Ja wam natomiast mówię: Kochajcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują. Ew. Mateusza 5:44

Darście siebie nawzajem serdeczną, braterską miłością. Wyprzedzajcie się w okazywaniu szacunku. Rzymian 12:10

Mężowie natomiast, kochajcie swoje żony, tak jak Chrystus ukochał Kościół. On wydał za niego samego siebie. Efezjan 5:25

Wszystkich poważajcie, darście miłością braci i siostry, żyjcie jako ludzie odpowiedzialni wobec Boga, mający szacunek dla króla. 1 Piotra 2:17

PAN, twój Bóg, obrzeza też twoje serce i serce twojego potomstwa, byś darzył miłością PANA, twojego Boga, z całego swojego serca i z całej swojej duszy — i dzięki temu żył. 5 Mojżeszowa 30:6

Darście PANA, waszego Boga, miłością, kroczcie Jego drogami, przestrzegajcie Jego przykazań i Ignijcie do Niego — służcie Mu z całego swojego serca i z całej swojej duszy. Jozuego 22:5b

Za nami drugi miesiąc wakacji. Jak pisałem w ubiegłym miesiącu – jest to specyficzny czas w Gdańsku, ponieważ z jednej strony - ze względu na wakacyjne urlopy - wielu członków zboru opuszcza miasto, a z drugiej strony wielu wierzących z różnych części kraju i społeczności nas odwiedza.

Nie inaczej było w sierpniu. Właśnie dzięki takim odwiedzinom w środę 2 sierpnia mieliśmy okazję wysłuchać budującego świadectwa brata **Krzysztofa Bartosiaka** z Chrześcijańskiej Wspólnoty Ewangelicznej z Bielska-Białej. Przyjechał on do Gdańska wraz z żoną Anetą (z którą wspólnie zaśpiewali pieśń na nabożeństwie) oraz małą córeczką. Jego świadectwo było bardzo poruszające, zwłaszcza gdy opowiadał jak bojewał w modlitwie o nawrócenie żony.



Brat Krzysztof Bartosiak z Bielska Białej składa świadectwo podczas środowego nabożeństwa



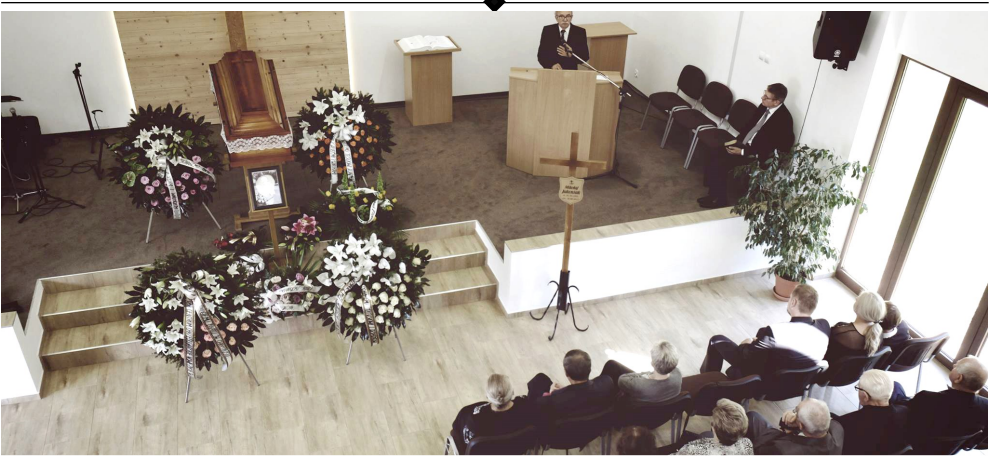
Nabożeństwo pożegnalne brata Mikołaja Jakoniuka odbyło się w kaplicy 23.08.

W **niedzielę 6 sierpnia**, podczas społeczności stołu, wspólnie obejrzeliśmy budujący film: **Historia Keitha Greena**. Jest to dokument opowiadający o niezwykłym (i niestety bardzo krótkim) życiu chrześcijańskiego muzyka. Film został przed laty opracowany (przetłumaczony i zdubbingowany) przez braci i siostry z naszej społeczności.

Poza standardowymi spotkaniami w naszej społeczności, warto nadmienić, że w sierpniu: po niedzielnych nabożeństwach odbywały się spotkania przygotowawcze do chrztu dla katechumenów prowadzone przez Pastora oraz Tomka; w poniedziałkowe wieczory, w budynku dworu, nieodpłatne usługi z zakresu fizjoterapii świadczył brat **Grzegorz Hintz**; a w środy dzielnie dyżury w Punkcie Wydawnictwa Odzieży pełniła siostra **Krystyna Bębenek** wspierana przez inne siostry ze zboru.

W przeciągu jednego sierpniowego tygodnia mieliśmy w naszej społeczności dwa niecodzienne wydarzenia:

W środę **23 sierpnia** o godz. 12 odbyło się nabożeństwo pożegnalne zmarłego 18



Brat Leonard Strzałkowski dzieli się Słowem Bożym podczas nabożeństwa pożegnalnego Mikołaja Jakoniuka, 23.08 w kaplicy CCNŻ

sierpnia **brata Mikołaja Jakoniuka**. W kaplicy Słowem Bożym usłużył brat **Leonard Strzałkowski**, a kilkoro z braci i siostr podzieliło się swoimi wspomnieniami. O godz. 14 miał miejsce pochówek na cmentarzu w Oliwie. Później wróciliśmy do zboru na obiad podczas, którego w rozmowach wspominaliśmy brata Mikołaja. Więcej na jego temat można przeczytać w dziale: „Sylwetki zborowe”.

Podczas niedzielnego nabożeństwa 27 sierpnia odbył się pierwszy chrzest w nowej kaplicy. Świątowaliśmy (wraz z całym niebem) decyzję 5 osób, które w posłuszeństwie



Katechumeni w dniu chrztu wiary (27.08). Od lewej: Włodzimierz Czeszel, Mateusz Kowalski, Miron Wójcikiewicz, Damian Szadach, Dagmara Frankowska.

Słowu Bożemu publicznie wyznały swoją wiarę w Jezusa oraz ślubowały, że wiążą z Nim resztę swojego życia. Zapraszamy do lektury świadectw Dagmary, Włodzimierza, Damiana, Mirona i Mateusza w tym numerze PS.

Sierpień 2017 roku zostanie zapamiętany na długie lata ze względu na niezwykłą nawałnicę, która przetoczyła się przez województwo pomorskie. W jej wyniku padły całe hektary lasów, a kilka osób poniosło śmierć. **Noc z 11 na 12 sierpnia** pokazała ułamek potęgi Bożej i sprawiła, że nasze serce zadrżało w kwestii zborowej posesji. Dzięki Bogu jedyne szkody to problemy w dostawie prądu przez około dobę oraz złamane rap-



Dzięki Bogu, jedyne szkody po nawałnicy z 11 na 12 sierpnia to jedno powalone drzewo i brak prądu przez dobę.



Mateusz Aftanas realizuje projekt Julii Platt na ścianie salki katechetycznej najmłodszej grupy zborowych dzieci.

Końcówka sierpnia to również przygotowania do nowego roku szkolnego w Szkółce Niedzielnej. Przygotowaliśmy do użytku dzieci dwie nowe salki katechetyczne mieszczące się na piętrze kaplicy. Na ścianie sali młodszej grupy pojawił się malunek autorstwa Julii Platt, a wykonany przez Mateusza Aftanasa. Zakupione zostały także meble dostosowane do potrzeb najmłodszych członków naszej społeczności (ławki o regulowanej wysokości, sofy gdzie dzieci mogą spędzać czas po nabożeństwach, regały oraz telewizory by móc urozmaicić zajęcia poprzez różne prezentacje multimedialne). Naszym pociechom życzymy by w tych warunkach przyjemnie przyswajały w najbliższym roku szkolnym wszelkie prawdy płynące z Pisma Świętego. Dziękujemy też osobom, które miały tę kwestię na sercu i zaangażowały się w prace związane z odświeżeniem salek.

Sam koniec miesiąca - **31 sierpnia** - to ważna data dla naszego zboru. To właśnie



Bartek Dziurdzia skręca późnym wieczorem meble do salek katechetycznych

ostatniego dnia sierpnia Rada Miasta Gdańska uchwaliła nowy plan zagospodarowania przestrzennego dla terenu, na którym znajduje się nasz zbor. Dzięki tej uchwale posesja, na której już kilka lat temu rozpoczęliśmy pracę na rzecz Królestwa Bożego, jest teraz prawnie przeznaczona na „cele sakralne”.

Tomasz Biernacki



Odświeżona salka katechetyczna średniej grupy wiekowej. W takich ładnych przestrzeniach dzieci w CCNŻ od początku września będą poznawały prawdy biblijne.



KAZANIA w sierpniu:

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić związane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio

- ♦ 6 sierpnia – G. Kosętka – „Uważajmy na to, co powiedzieli prorocy”, Dz.Ap. 13,40
- ♦ 13 sierpnia – M. Biernacki – „Na to spotkanie nie można iść z pustymi rękami”, Flp. 1,9-11
- ♦ 20 sierpnia – T. Biernacki – „Prawdziwe wielbienie jest odpowiedzią!”, Am. 5; Obj. 3,14-20
- ♦ 27 sierpnia – M. Biernacki – Słowo przed chrztem wiary, Mt 3,13-17

RAPORT KSIĘGOWEJ

Kolekty niedzielne

6 sierpnia 2017	-	882,00 zł
13 sierpnia 2017	-	885,00 zł
20 sierpnia 2017	-	803,00 zł
27 sierpnia 2017	-	1010,50 zł

Pozostałe wpłaty w sierpniu

Dziesięciny i darowizny	-	15354,80 zł
Wpłaty na nagłośnienie	-	2470,00 zł
Wpłaty na Klub Odkrywców	-	500,00 zł
Wpłaty na ewangelizację	-	200,00 zł
Wpłaty na PS	-	177,70 zł
Wpłaty na film „Miłość która trwa”	-	170,00 zł
Misja na Litwie	-	300,00 zł
Ofiary ze skrzynki	-	230,00 zł



LISTA URODZIN

4 września - Wojciech Wit
13 września - Monika Biemacka
15 września - Antonina Łachwa
16 września - Adam Wit
18 września - Kuba Irzabek
28 września - Adam Kupryjanow

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30

w środy – godz. 18.30

(wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru w Internecie

www.radiopielgrzym.pl

niedziela – godz. 10.00 i 22.00

10 października - Renata Błotnicka
16 października - Lucyna Jabłonecka
20 października - Jarosław Wierchołowski
23 października - Marianna Błotnicka
24 października - Janina Jakoniuk
24 października - Robert Tuttas
26 października - Marian Biernacki
28 października - Grażyna Gigiel
29 października - Nina Krzemień
30 października - Noemi Kosętko
30 października - Kinga Wenskowska

Zbiórka pieniędzy na nagłośnienie do sali nabożeństw – ETAP II

Dziękujemy wszystkim, którzy finansowo wsparli kwestię zakupu nagłośnienia do kaplicy naszego zboru. Dzięki temu posiadamy już profesjonalną konsolę cyfrową, stagebox, odsłuch słuchawkowe, dwa bezprzewodowe mikrofony oraz dwie wysokiej klasy kolumny. **W pierwszym etapie**, dzięki waszej ofiarności, udało się zebrać **ponad 27 tysięcy złotych!** Od początku sierpnia trwa drugi etap zbiórki środków na nagłośnienie. Na liście potrzebnych jeszcze rzeczy znajdują się: głośniki do holu i pokoju duszpasterskiego, różnego rodzaju statywy, mikrofony dla grupy uwielbiającej, kolumna basowa, di-boxy, dodatkowe odsłuchy oraz wymagające wymiany kable sygnałowe. **Przewidywany koszt** tych zakupów to **11 931 złotych**. Do tej pory (31 sierpnia) udało zebrać się **2 320 złotych**.

Dziękując za dotychczasową hojność, ośmielamy się apelować o dalsze wsparcie dla tej sprawy. Ofiary na ten cel prosimy tytułować „Na nagłośnienie”.

AKADEMIA PRZYGODY CCNŻ

Już od października startujemy z nową inicjatywą w naszym zborze jaką będzie Akademia Przygody CCNŻ. Celem działalności wychowawczej będzie fizyczny, emocjonalnych i duchowy rozwój dzieci oraz młodzieży w duchu wartości chrześcijańskich.

Nasze cele planujemy realizować przez:

- Systematyczne spotkania (na początek dwa spotkania w miesiącu w soboty na posesji zboru CCNŻ). Niezależnie od AP wszystkie spotkania związane z klubikiem będą się odbywały regularnie.
- Zdobywanie wiedzy i umiejętności z zakresu różnych dyscyplin sportowych, sportów ekstremalnych (gry zespołowe, wspinaczka, nurkowanie, strzelectwo, elementy szkoły przetrwania).
- Spotkania ze starszymi braćmi i siostrami ze zboru mające na celu bliższe poznanie się z dziećmi poprzez dzielenie się swoimi wartościami, zainteresowaniami i umiejętnościami zawodowymi.

W planach mamy także realizowanie corocznych obozów letnich i zimowych.

Konto bankowe zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA I O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzymy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

NASZA WARTOŚĆ I BEZPIECZEŃSTWO W CHRYSZCIE

*Lawrence J. Crabb Jr, Małżeństwo –
Święta budowla. Wzór Dla Par Małżeńskich
i Poradnictwa*

Znam osoby, które na hasło „poradnik” albo „poradnictwo” uciekają jak najdalej i poniekąd sam do takich należą, chyba z racji złych doświadczeń z takimi wypocinami. Książka Lawrence J. Crabba nie jest takim poradnikiem. W ogóle moim zdaniem nie jest poradnikiem, jest dzieleniem się z czytelnikiem swoimi doświadczeniami i przemyśleniami, które nie są podawane jako jedynie słuszna recepta a jedynie jako sugestia, absolutnie w duchu chrześcijańskiej miłości. Bo przecież miłość i służenie sobie w miłości to tematy tej niewielkiej i zdecydowanie wartej zainteresowania książeczki. I nie tylko ze strony par małżeńskich.

„Bóg stworzył nas na Swoje podobieństwo, osobowe istoty niepodobne do żadnego innego stworzenia, i podobne do Niego pod względem naszych szczególnych zdolności zawierania relacji. Jako zależne istoty osobowe, nie możemy funkcjonować w pełni według planu Stwórcy bez bliskich relacji. Według mnie Pismo uczy nas, że głęboka relacja niesie ze sobą dwa elementy niezbędne do życia według Bożego planu: (1) Bezpieczeństwo płynące z faktu, że ktoś nas prawdziwie kocha i akceptuje, i (2) Poczucie własnej wartości płynące z faktu wywierania istotnego, trwałego, pozytywnego wpływu na drugą osobę.”

Jarosław Wierchołowski

Małżeństwo- święta budowla

**Wzór Dla Par
Małżeńskich i
Poradnictwa**



Lawrence J. Crabb, Jr.

PS Nr 9 [253] – wrzesień 2017

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.